

W Gorzowie ma powstać spalarnia odpadów

W strategii rozwoju woj. lubuskiego do 2030 r. zapisana jest budowa nowoczesnej spalarni odpadów w Gorzowie.

Ta lokalizacja wzbudziła liczne kontrowersje i komentarze. Na szczegóły tego projektu przyjdzie nam jeszcze zapewne poczekać. Na razie wiemy tylko, że cała inwestycja ma kosztować ponad pół miliarda złotych, a jej powstanie jest liczone w latach. O komentarz w tej kwestii poprosiliśmy rzeczniczkę Urzędu Miasta **Wiesława Ciepiałę**.

- Chęć usytuowania tej instalacji na terenie naszego województwa wykazywało wiele gmin i miast z regionu - mówi. - Gorzów został wzięty pod uwagę, bo miał najlepiej przygotowany projekt, również z powodów zabrania o środowisko. Na dzisiaj na razie jest to zapis w dokumentach strategicznych



Fot. Pixabay.com

Instalacja do spalania śmieci, czyli zamiany na energię ciepłą i elektryczną powstanie w Gorzowie najwcześniej za kilka lat

województwa, a perspektywa powstania takiej nowoczesnej instalacji, to kwestia kilku lat. Ale warto się o nią

starać, bo jest to korzystne z wielu powodów - usuwania uciążliwych śmieci, ale i wykorzystania energii cieplnej i

elektrycznej na potrzeby mieszkańców Gorzowa i okolic.

- Dzięki temu będziemy mieli mniejsze koszty utrzymania - kontynuuje rzeczniczkę. - Śmieci będziemy produkować zawsze, ale chodzi o to, żeby nie rosły hałdy, żeby śmieci nie wyrzucano do okolicznych lasów czy rzek. Zamienimy złą energię śmieci na dobrą energię elektryczną i ciepłą. To leży w interesie Gorzowa i jego mieszkańców. Warto wspomnieć, że o ten projekt zabiegało wielu gorzowian z różnych środowisk samorządowych i politycznych, bo zdawali sobie sprawę z korzyści jakie przyniesie - podkreśla.

(RED.)

Zostaw swój 1% w mieście

Zachęcamy do przekazania 1% podatku dochodowego od osób fizycznych lokalnym podmiotom.

Pozwoli to wesprzeć prowadzoną przez nie działalność na rzecz gorzowian w wielu obszarach, m.in. pomocowej, ochrony zdrowia, kultury, sportu czy nauki. W Gorzowie uprawnionych do otrzymania 1% za 2020 rok, według wykazu Narodowego Instytutu Wolności, jest 40 organizacji. Te, które mają status OPP, działają przede wszystkim w obszarze pomocy społecznej, przeciwdziałaniu wykluczeniu społecznemu, wsparciu osób chorych i niepełnosprawnych oraz upowszechniania kultury i sportu.

Gorzowskie organizacje pożytku publicznego działają dla dobra wszystkich mieszkańców, stanowią nasz wspólny kapitał, w który war-



W Gorzowie uprawnionych do otrzymania 1% za 2020 rok jest 40 organizacji

to inwestować. Codziennie możemy obserwować ich ciężką pracę. To one wspierają swoim oddaniem osoby potrzebujące, starsze, niepełnosprawne. Dbają o wychowanie gorzowskiej młodzieży, zachęcają ją do rozwijania swoich umiejętności i pasji. Uczą nas wszystkich, jak nie być obojętnym na drugiego człowieka i otaczającą nas rzeczywistość.

WYDZIAŁ SPRAW SPOŁECZNYCH UM

reklama

Przekaż 1% podatku
KRS: 0000029085
NR KONTA:
41 8363 0004 0027 5394 2000 0002

Bezrobocie w regionie nieznacznie spada

Pod koniec stycznia br. stopa bezrobocia w Gorzowie wynosiła 3,8%.

Była więc kolejny raz niższa jak w miesiącu poprzedzającym (w grudniu 2020 r. - 4%, w listopadzie - 4,1%). Natomiast w powiecie gorzowskim bez zmian; stopa bezrobocia w styczniu, podobnie jak pod koniec ubiegłego roku, wynosiła 5,2% - poinformował Wojewódzki Urząd Pracy.

W Gorzowie wśród bezrobotnych nieznacznie więcej jest kobiet (55,1%), a w powiecie gorzowskim proporcja ta wynosi trzy do dwóch (58,2%) na niekorzyść pań.

Co piąty gorzowski bezrobotny (22,2%) nie ukończył 30 roku życia, co czwarty (26,9%) ma ponad 50 lat.

Prawie co dziesiąty (9,3%) bezrobotny z Gorzowa jest niepełnosprawny.

Stopa bezrobocia w styczniu w podregionie gorzow-



Fot. Archiwum

Co piąty gorzowski bezrobotny (22,2%) nie ukończył 30 roku życia, co czwarty (26,9%) ma ponad 50 lat

skim wynosiła 5,8%, natomiast w podregionie zielonogórskim 6,5%.

W styczniu w województwie lubuskim najwyższą stopę bezrobocia odnotowa-

no w powiatach: strzelecko-drezdeneckim (10,1%), międzyrzeckim (9,6%) i krośnieńskim (9,1%), a najniższą odnotowano w powiecie słubickim (3,7%), Gorzo-

wie Wlkp. (3,8%) i Zielonej Górze (4%).

W styczniu 2021 r. do urzędów pracy zgłoszono 3 078 wolnych miejsc pracy i miejsc aktywizacji zawodowej. Było ich o 1 100 mniej niż w grudniu. Najwięcej w Gorzowie Wlkp. (1094) i Zielonej Górze (434).

Na koniec stycznia 2021 r., w powiatowych urzędach pracy województwa lubuskiego zarejestrowanych było 24 852 bezrobotnych, w tym 13 967 kobiet, które stanowiły 56,2% ogółu bezrobotnych. W porównaniu z poprzednim miesiącem liczba bezrobotnych zwiększyła się o 1 178 osób (o 5%). W stosunku do stycznia 2020 r. liczba bezrobotnych była większa o 4 678 osób (o 23,2%).

DARIUSZ WIECZOREK
Wydział Promocji i Informacji UM

KALENDARIUM
Marzec 2021

- 1.03.
1899 r. - uruchomiono połączenie kolejowe przez most kolejowy na Warcie i otwarto tzw. dworzec nadwarciański, później perony 3 i 4 na dworcu głównym.
1967 r. - zlikwidowano komunikację tramwajową na ul. Warszawskiej od Podmiejskiej do Janic.
1998 r. - przy SP nr 20 w Gorzowie otwarto największą i najnowocześniejszą halę sportowo-widowiskową w mieście.
2002 r. - ZKS Stilon postawiono w stan likwidacji.
- 2.03.
1999 r. - Jan Majchrowski, dotychczasowy pełnomocnik rządu i p.o. wojewoda został mianowany pierwszym wojewodą lubuskim.
- 3.03.
1995 r. - zm. Janusz Stówik (54 l.), działacz kultury w Sulęcinie i Gorzowie, b. kierownik i naczelnik Wydziału Kultury i Sztuki UM (1971-1977 i 1983-1995), b. zast. dyrektora Teatru im. Osterwy (1977-1978), współtwórca i inicjator wielu przedsięwzięć kulturalnych w mieście, m.in. Konfrontacji Fotograficznych, Spotkań Teatralnych, Pomorskiej Jesieni Jazzowej.
2009 r. - zm. Witold Karpyza (95 l.), nauczyciel matematyki, działacz harcerski, podróżnik, rysownik i pamiętnikarz.
2017 r. - otwarty został oficjalnie nowy żłobek przy ul. Maczka na Górczynie.
- 4.03.
1941 r. - ur. Hubert Wagner, b. siatkarz i trener, olimpijczyk, b. trener siatkarki Stilonu (1994-1995), zm. 13.03. 2002 r.
1995 r. - zm. Andrzej Wołkowski (82 l.), b. reprezentant Polski w hokeju na lodzie, olimpijczyk, ostatni trener hokeistów Stilonu (1974-1982).
2000 r. - zm. dr Kazimierz Szperka, chirurg, b. dyrektor Wydziału Zdrowia UW (1975-1985) i dyrektor Szpitala Wojewódzkiego (1985-1996); zm. w dniu 70. urodzin.
- 5.03.
1899 - zm. Hermann Paucksch (83 l.), syn tokarza, założyciel zakładów mechanicznych w Gorzowie, honorowy obywatel miasta, fundator fontanny na Starym Rynku.
- 6.03.
1920 r. - ur. Józef Czerniewicz, fotograf, kombatant, współzałożyciel i wieloletni prezes Gorzowskiego Towarzystwa Fotograficznego (1973-1983), kierownik Małej Galerii GTF, zm. w 1997 r.
1932 r. - ur. Kazimierz Tumiłowicz, sybirak, działacz spółdzielczy, b. prezes PZGS w Gorzowie (1965-1975), następnie wiceprezes WZSR, b. przewodniczący PK FJN (1969-1972), inicjator Związku Sybiraków w Gorzowie i b. przewodniczący koła miejskiego (2000-2006), zm. w 2008 r.

Zmiany na gorzowskim cmentarzu

Rozmowa z Karoliną Rzepecką, dyrektorem generalnym INNEKO SPZ

- Spółka INNEKO, której głównym udziałowcem jest miasto, zajmuje się zarządzaniem gorzowskiego cmentarza od września 2018 roku. Jakie najistotniejsze zmiany nastąpiły po chwili przejęcia odpowiedzialności za nekropolię?

- Przejęcie administrowania cmentarzem było dla Spółki zupełnie nowym zadaniem. Po zapoznaniu się ze specyfiką pracy jednym z pierwszych kroków, jakie podjęliśmy, był remont i przystosowanie kaplicy miejskiej do ceremonii pogrzebowych. Przy okazji remontu budynku została odmalowana elewacja oraz wyremontowane toalety publiczne. Ponadto ze zmian, które zostały pozytywnie ocenione przez odwiedzających, było ustawienie stojaków z narzędziami do wypożyczenia oraz „znieczodzielni”, czyli miejsc w których możemy przekazać zbędne znicze.

Ostatnie zmiany to wprowadzenie segregacji odpadów na cmentarzu, czyli przebudowa niemal wszystkich boksów oraz zakup pojazdu do wywozu tychże odpadów. Pod koniec ubiegłego roku udało się także przeprowadzić remont bramy głównej. Została zamontowana nowa brama, słupki ogrodzeniowe oraz automatyczny szlaban.

- Osoby korzystające z tego wypożyczonego sprzętu potrafią o niego zadbać, nie dochodzi przy tym do prób jego wynoszenia poza teren cmentarza?

- Pierwsze stojaki ze sprzętem ogrodniczym i porządkowym zostały ustawione w październiku 2019. Od tego czasu narzędzia oczywiście były kilkakrotnie wymieniane i uzupełniane ze względu na ich zużycie, ale i częściowo przez to, że nie zawsze wracały na swoje miejsce. Ze względu na to, że pomysł jest w dalszym ciągu bardzo dobrze oceniany przez mieszkańców i stanowi duże ułatwienie dla ludzi odwiedzających groby bliskich, nadal będziemy zapewniać narzędzia i planować miejsca na stojaki przy kolejnych etapach rozbudowy cmentarza.

- Odwiedzający groby przyzwykli już do segregacji odpadów?

- Do segregacji odpadów jesteśmy przyzwyczajeni od dłuższego czasu. Niemniej jednak było to pewne wy-



K. Rzepecka: Sam obowiązek segregacji odpadów nie jest problemem

zwanie zarówno dla Spółki, jak i odwiedzających cmentarz. Pomimo faktu, iż w rzeczywistości jest to powielenie pewnych zasad, które stosujemy we własnych gospodarstwach domowych, na cmentarzu mamy do czynienia z innym rodzajem odpadów. Sam obowiązek segregacji nie jest problemem. Jest nim natomiast prawidłowe zakwalifikowanie danego odpadu do odpowiedniej frakcji. Największą trudność stanowią wkłady, które na pierwszy rzut oka sugerują, iż powinny się one znaleźć w żółtym pojemniku. Niestety, obecność parafiny dyskwalifikuje ten rodzaj odpadu jako surowiec nadający się do odzysku. Taka sama

sytuacja ma miejsce w przypadku zabrudzonych parafiną zniczy.

- Planowane są jeszcze jakieś inne zmiany na komunalnym cmentarzu?

- Kolejne plany związane są z poprawą komfortu odwiedzających nekropolię. W najbliższych tygodniach Spółka zleci wykonanie projektu rozbudowy oświetlenia. Jest to pierwszy krok do inwestycji, na którą mieszkańcy czekają od dłuższego czasu. Projekt obejmie około 2 km linii kablowej oraz ustalenie mniej więcej 40 latarni, głównie od strony Parku Słowiańskiego. W tym roku będziemy także remontować alejki. Zaczynamy od tych najbardziej zniszczonych

przez korzenie drzew. Wstępnie szacujemy, że uda się przeprowadzić renowację około 300 m². W nowej części cmentarza zaczęliśmy ustawiać krawężniki wewnątrz kwater. Pomoże to wyznaczyć ciągi komunikacyjne, które nie mogą być zastawiane i w żaden sposób zagospodarowywane. Tym samym ułatwi to dostęp do grobów osobom starszym, konduktom pogrzebowym oraz wprowadzi pewien ład w przestrzeni.

- Ile na cmentarzu przy Żwirowej znajduje się już nagrobków?

- W chwili obecnej mamy około 38 tysięcy grobów, w których pochowanych jest ponad 55 tysięcy osób.

- A ile z nich jest nieopłaconych i co trzeba zrobić, żeby sprawdzić, czy interesujące nas miejsce jest opłacone?

- Nieopłaconych miejsc mamy 6 tysięcy. Aby sprawdzić status grobu można wejść na wyszukiwarkę osób pochowanych przez stronę cmentarz.gorzow.pl i po wpisaniu danych osoby zmarłej sprawdzić ważność miejsca. Informację o dacie ważności grobu oraz wysokości opłat można także uzyskać drogą mailową cmentarz@inneko.pl lub telefoniczną, dzwoniąc pod numer 609 222 343.

- Jeżeli ktoś chciałby po sprawdzeniu wyróżnić zaległości bez odwiedzania biura cmentarza, jak może to uczynić szybko i sprawnie?

- Opłatę prolongacyjną można wnosić w biurze administracji, ale najsprawniej przelewem na konto wskazane na naszej stronie internetowej.

- Dziękuję za rozmowę

ROBERT BOROWY

r e k l a m a



AWARIA KOMPUTERA?

Application Failed

732 863 648



ECHOGORZOWA.PL

echogorzowa.pl, www.echogorzowa.pl
 Redakcja
 ul. Garbary 9, 66-400 Gorzów Wlkp., tel. 724 440 444
 redakcja@echogorzowa.pl

Redaktor naczelny: Robert Borowy
 Skład: Marcin Klimczak - www.starparts.pl
 Druk: Polskapsresse sp. z o.o.
 Drukarnia Poznań, ul. Malwowa 158

Wydawca:
 Metalplast-Meblopol Zofia Wiernicka
 Garbary 9, 66-400 Gorzów Wlkp.
 tel. 724 555 549

Poglądy zewnętrznych autorów tekstów, w tym prowadzących blogi na portalu echogorzowa.pl, nie są tożsame z poglądami redakcji echogorzowa.pl. Każde przesłanie wiadomości do redakcji echogorzowa.pl, czy to w formie elektronicznej czy papierowej, jest równoznaczne z wyrażeniem zgody na przetwarzanie danych osobowych.

Gospodarka musi być w centrum uwagi

Gospodarcza Inauguracja Roku 2021 była związana z tym wszystkim, co wydarzyło się w ostatnich 12 miesiącach.

Zaproszeni przez Izbę eksperti odnosili się do wpływu pandemii na naszą gospodarkę oraz mówili o formach pomocy dla lubuskich przedsiębiorców. - *Gospodarcza Inauguracja Roku to okazja, by przedstawić oceny, przewidywania, ekspertyzy ekonomistów, aktorów życia gospodarczego w naszym regionie. Oprócz tych wskaźników, które zawsze determinują niepewność w gospodarce, doszedł ten ogromny w postaci pandemii koronawirusa - mówił w wstępie spotkania prezes ZIPH Jerzy Korolewicz.*

- *Pandemia COVID-19 sprawiła, że gospodarka musi być wciąż w centrum uwagi - podkreślał Marcin Jabłoński, członek zarządu województwa lubuskiego. Wyjaśnił też, że unijne dotacje w dużym stopniu pozwoliły i nadal pozwalają na podejmowanie działań, które są istotnym wsparciem dla firm. Urząd marszałkowski przeznaczył m.in. ponad 40 mln zł dotacji na program Lubuskie Bony Wsparcia. - Te pieniądze są obecnie rozdysponowywane i trafiają do firm, które ich dzisiaj bardzo potrzebują - mówił M. Jabłoński, który odniósł się też do nowych perspektyw finansowych. Wiadomo już, że lubuskie firmy w najbliższych latach otrzymają milionowe dotacje m.in. na innowacje czy ochronę środowiska.*

Krzysztof Kielec, prezes Kostrzyńsko - Słubickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej



Gospodarczą Inaugurację Roku 2021 w trybie on-line poprowadził prezes ZIPH J. Korolewicz

podkreślał, że rok 2020 zakończył się lepiej, niż się spodziewano. Na przełomie roku w strefie pojawiły się pierwsze optymistyczne sygnały. - *Zauważyliśmy wyraźny wzrost wolumenów produkcyjnych w bardzo wielu branżach, wzrost eksportu, również wzrost nakładów inwestycyjnych. To daje nam szansę, aby ten rok, 2021, był rokiem odbicia i powrotu do rzeczywistości - mówił prezes Krzysztof Kielec. Szef K-S SSE dodał, że strefa również oferuje wsparcie. - Jesteśmy przygotowani na pomoc i to w bardzo szerokim zakresie, nie tylko tym dotyczącym stricte inwestycji, ale i tym, dotyczącym rozwiązywania szeregu problemów gospodarczych w kontekście obecnych problemów przedsiębiorców.*

- *Pandemia zmusiła nas do przeorganizowania pracy w Izbie. Priorytetem była dla nas pomoc przedsiębiorcom.*

Stworzyliśmy m.in. izbowy sztab kryzysowy i powołaliśmy zespół prawny, który bezpłatnie pomagał przedsiębiorcom. Nawiązaliśmy również współpracę z instytucjami zajmującymi się redystrybucją wsparcia. Zorganizowaliśmy wspólnie kilkadziesiąt spotkań on-line, podczas których przekazywaliśmy wiedzę, w jaki sposób pozyskiwać wsparcie, czy korzystać z ulg dostępnych w poszczególnych Tarczach Antykryzysowych - podkreślała Marta Jakowicka, wiceprezes ZIPH mówiąc o prowadzonych z powodzeniem w ubiegłym roku formach wsparcia przez Izbę.

Jednak tym, co najbardziej interesuje przedsiębiorców, są tegoroczne plany ZIPH.

- *Lubuskie Bony Wsparcia Przedsiębiorców to projekt realizowany wspólnie z Urzędem Marszałkowskim, który ma za zadanie przeci-*

działać negatywnym skutkiem COVID-19 w naszym województwie. Działanie to obejmie ponad 200 lubuskich firm, które otrzymają wsparcie o łącznej kwocie ponad 18 milionów złotych. W tej chwili Izba jest na etapie podpisywania umów z przedsiębiorcami, którymi następnie przez 3 najbliższe lata będzie się opiekować.

- *15 lutego Izba uruchomiła również kolejną edycję Bonów na Innowacje. Ich celem jest wsparcie działalności innowacyjnej lubuskich MŚP poprzez udzielenie wsparcia w formie bonu na realizację projektu badawczo - rozwojowego. W ramach działania ZIPH ma dla przedsiębiorców 5 milionów złotych.*

Kolejnym, ważnym projektem są Lubuskie Bony Szkoleniowe. W ramach działania sfinansować można m.in. szkolenia, studia podyplomowe, e-learning, coaching oraz egzaminy certyfikujące. W zależności od wielkości firmy poziom wsparcia na wybrane przez przedsiębiorców działania może wynieść nawet 80 % kosztów. W ubiegłym roku, mimo pandemii, z projektu skorzystało 555 lubuskich firm, do których w sumie trafiło wsparcie na kwotę blisko 4 milionów złotych. W 2021 r. do dyspozycji przedsiębiorców pozostaje wciąż 6,7 miliona zł, a nabór wniosków ma charakter ciągły.

Modernizacja Kształcenia Zawodowego to ogromny pro-

jekt systemowy realizowany wspólnie z Urzędem Marszałkowskim oraz poszczególnymi powiatami. Jego głównym celem jest zwiększenie zdolności do zatrudnienia uczniów szkół i placówek oświatowych kształcenia zawodowego. ZIPH realizuje w sumie 20 projektów. W tym m.in. w powiatach: żarskim, żagańskim, świebodzińskim, sulęcińskim, krośnieńskim, słubickim i wschowskim. Ponadto wsparciem objętych jest 11 miast i gmin: Gorzów, Zielona Góra, Skwierzyna, Dobiegniew, Sława, Zbąszynek, Bobowicko, Kamień Mały, Henryków, Rogoziniec, Starościna. W tym roku prócz kursów doskonalących i szkoleń Izba planuje zorganizować blisko tysiąc staży i praktyk w lubuskich firmach. Zainteresowani przyjęciem uczniów przedsiębiorcy mogą się kontaktować z biurem ZIPH.

Prócz dużych projektów z których mogą skorzystać przedsiębiorcy Izba na bieżąco organizuje różnego rodzaju wydarzenia on-line. W marcu odbędzie się druga edycja Marketing Day, a na kwiecień zaplanowany jest start konkursu Lubuski Lider Biznesu. Od czerwca do września Izba realizować będzie praktyki i staże dla uczniów lubuskich szkół, a we wrześniu rozpocznie kolejną edycję studiów MBA.

TOMASZ MOLSKI

KALENDARIUM Marzec 2021

1991 r. - zm. Paweł Zacharek (74 l.), kapitan żeglugi śródlądowej, legendarny przewodnik na Warcie.

● 7.03

1927 r. - ur. dr Jerzy Hrybac, ekonomista, b. działacz opozycyjny, b. radny WRN (1988-1990), Rady Miejskiej (1994-2006), b. poseł (1991-1993), b. prorektor PWSZ (2003-2007), zm. w 2013 r.

● 8.03

1969 r. - po 11 latach kierowania miastem Zenon Bauer (1913-2012) został zmuszony do złożenia rezygnacji; nowy przewodniczącym Prezydium MRN został Jan Telec, były I sekretarz KMiP PZPR.

1975 r. - zm. Andrzej Kończak (75 l.), kupiec, powstaniec wielkopolski i pionier miasta, założyciel sklepu „Kaczorek”.

● 9.03

1994 r. - uchwałą Rady Miejskiej w miejsce ZDK „Chemik” powołano Miejskie Centrum Kultury

1999 r. - zm. Weronika Nowicka (91 l.), pionierka Gorzowa, pedagog, choreograf działacz kultury, nauczyciel tańca i rytmiki w gorzowskich szkołach i placówkach kulturalnych.

2009 r. - rozebrane zostało kino „Kopernik” działające w I. 1975-2007.

● 10.03

1961 r. - decyzją ministra gospodarki komunalnej zamknięty został oficjalnie pomieński cmentarz ewangelicki przy ul. Walczaka, dziś park Kopernika.

1971 r. - zm. ks. Edmund Nowicki (70 l.), biskup gdański, pierwszy administrator apostołski w Gorzowie (1945-1951)

● 11.03

1939 r. - ur. Edward Borowski, inżynier elektryk z EC, działacz związkowy, współorganizator MKZ i pierwszy przewodniczący Zarządu Regionalnego NSZZ „Solidarność”, działacz struktur podziemnych, zm. w 1987 r.

1963 r. - zm. prof. dr Stanisław Kirkor (58 l.), lekarz weterynarii, badacz pszczoł, twórca polskiej apopatologii i współorganizator gorzowskiego środowiska naukowego, od 1956 r. w Swarzędzu, gdzie założył skansen pszczelarski.

● 13.03

1998 r. - gorzowscy i zielonogórscy parlamentarzyści podpisali w Paradyżu dokument w sprawie organizacji woj. lubuskiego.

● 14.03

1958 r. - na trasie Gorzów-Zielona Góra pojawił się pierwszy autobus marki „Leyland”; przejeżdżał tę trasę w 2 godz. 15 min.; dotychczasowe „Stary”; potrzebowały prawie 4 godzin.

1993 r. - Ministerstwo Edukacji Narodowej zatwierdziło nowy program nauczania w II LO, oparty na amerykańskim systemie oceniania i organizowania nauki, wdrażany od września 1993 r.

RB

Wyciek wody nie zawsze jest widoczny

Trzy pytania do Piotra Czaplińskiego, specjalisty ds. technicznych w PWiK Sp. z o.o

- **Jakie działania podejmuje PWiK, aby zminimalizować straty wody?**

- *Woda pitna jest podstawowym i jednocześnie ograniczonym zasobem koniecznym do życia jest wystarczający do prowadzenia takich działań, dlatego redukcja strat jest jednym z naszych priorytetów. W tym celu w przedsiębiorstwie kilka lat temu utworzono zespół Diagnostyki Wodociągowej, który posługując się specjalną aparaturą poszukuje wycieków na odcinkach rurociągów. W sytuacjach, kiedy następuje awaria i woda wypływa na powierzchnię sprawa odnalezienia wycieku wydaje się być oczywista. Jednak nie zawsze tak się dzieje. Woda może uciekać z rurociągu choćby z powodu nieszczelności i to w spo-*



sób niezauważalny na powierzchni ziemi. Dlatego nieustannie prowadzony jest monitoring sieci.

- **Jak wygląda poszukiwanie ukrytych wycieków wody z sieci wodociągowej?**

- *Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji zarządza ponad tysiącem kilometrów sieci, przez co obszar takich działań jest mocno rozległy. Prace są podzielone na kilka etapów. W pierwszym z nich dany teren jest dzielony na mniejsze strefy i następuje porównanie ilości sprzedanej wody z*

tą, która faktycznie została tam wtłoczona. Jeżeli są różnice, dla nas jest to pierwsza informacja, wskazująca na miejsce nieszczelności. Następnie w porze nocnej, w krótkim okresie czasu, zamykane są poszczególne fragmenty sieci, żeby sprawdzić po wyłączeniu, którego odcinka problem wycieku ustaje. To już jest kolejna bardzo ważna informacja zawężająca obszar poszukiwań. W następnym etapie montowana jest specjalistyczna aparatura na sieci, która pomaga dokładniej określić wyciek. Ostatnim punktem działania jest dokładne zlokalizowanie możliwego miejsca wycieku za pomocą geofonu. Jest to urządzenie, którego działanie jest podobne do działania słuchawek lekarskich z tą różnicą, że jest

dużo większe, a diagnosta skupia uwagę na wysłuchaniu charakterystycznych szumów, jakie powoduje wysączająca się z rury pod ziemią woda. Przy czym nie zawsze praca ta wymaga zaangażowania diagnosty i nieszablonego podejścia. Ważna jest umiejętność analitycznego podejścia do sprawy i łatwość przyswajania nowych technologii. Chodzi o to, że zdarzają się sytuacje, że wyciek jest trudny do odnalezienia za pomocą aparatury i jednocześnie niewidoczny na powierzchni. Bywają sytuacje, że po dokładnej analizie okazuje się, że woda znajduje ujęcie do studni kanalizacji deszczowej i dalej w sposób swobodny płynie kolektorem z innymi wodami opadowymi. W takich przypadkach niezbędny staje się przegląd

nie tylko wodociągów, ale i sieci kanalizacji deszczowej.

- **Możliwe jest całkowite wyeliminowanie strat wody?**

- *Całkowicie nie. Nie oznacza to jednak, że należy odstąpić od dalszych poszukiwań. Pomimo znacznej redukcji strat wody o prawie 40 procent, nadal niezbędne jest ciągłe monitorowanie pracy sieci wodociągowej. Oczywiście dzięki wymianom starych przewodów na nowe ich awaryjność jest znacznie mniejsza. Jednak w eksploatacji jest jeszcze sporo odcinków, które powstawały przy użyciu bardzo zróżnicowanych materiałów oraz technologii i na tych właśnie obszarach służby diagnostyczne muszą skupić szczególnie swoją uwagę.*

KALENDARIUM
Marzec 2021

2006 r. - zm. Zdzisław Piaskowski (73 l.), jubiler i b. piłkarz, właściciel najstarszego sklepu jubilerskiego w mieście, jeden z piątki braci, grających niegdyś w KS Warta.

● 15.03

1993 r. - zm. Febronia Gajewska-Karamać (88 l.), gorzowska nauczycielka i działaczka charytatywna, b. wykładowczyni przedmiotów zawodowych w Technikum Gastronomicznym (1946-1978), patronka Zespołu Szkół Gastronomicznych.

● 16.03.

1965 r. - otwarto nowo zbudowany Klub Międzynarodowej Prasy i Książki (MPIK), ostatnio była to księgarnia „Empik”.

1984 r. zm. - Jan Korcz (79 l.), artysta-malarz, pionier Gorzowa, uczestnik organizator słynnej „akademii pana Jana” dla plastyków-amatorów.

● 17.03

1819 r. - spalił się po raz pierwszy wiatrak przy Krowim Grodzie, od którego wzięła się nazwa ul. Wiatracznej.

1857 r. - konstruktor maszyn Carl Jaehne wybudował fabrykę maszyn na Frydrychowie, dziś 11 Listopada 157-164.

2008 r. - zm. Marcin Balak (66 l.), były komendant wojewódzki OHP w Zielonej Górze (1973-1976) i w Gorzowie, b. wiceprezydent miasta (1984-1989) i b. dyrektor PWiK (1999-2006).

● 18.03

1962 r. - powstała Spółdzielnia Inwalidów „Warta”, wówczas SI „Emeryt”.

1929 r. - ur. Christa Wolf z d. Ihlenfeld, córka landsberskiego kupca, światowej sławy pisarki niemiecka, autorka m.in. powieści „Wzorce dzieciństwa” i „Rozmyślenia nad Christą T.”, poświęconych młodości spędzonej w Gorzowie, zm. w 2011 r.

● 19.03.

1955 r. - W Gorzowie uruchomiony został po raz pierwszy silnik żużlowy, skonstruowany m.in. przy udziale Kazimierza Wiśniewskiego (1925-1996), dzięki tej konstrukcji Stal mogła zostać zgłoszona do rozgrywek II ligi żużlowej.

2007 r. - bazar znad Warty został przeniesiony na nowe targowisko przy ul. Cichońskiego.

● 21.03.

1937 r. - ur. Benedykt Wiśniewski, b. prezydent Gorzowa (1984-1985), organizator i dwukrotny prezes SM „Górczyn” (1979-1984 i 1988-2005), zm. 2014 r.

● 22.03.

2004 r. - Tomasz Kucharski i Robert Sycz zostali w Atenach po raz wtóry mistrzami olimpijskimi w dwójce podwójnej.

● 24.03.

1995 r. - zm. Bolesław Kasierski (80 l.), kolejarz i pionier Drezdenka, sędzia piłkarski, b. członek zarządu PZPN i GOZPN w Gorzowie (1976-1991), przewodniczący Okręgowego Kolegium Sędziów (1981-1984).

Stołowała premierów, gościła gwiazdy estrady

W wieku blisko 81 lat zmarła Maria Lemieszewska, restauratorka i hotelarka.

Była właścicielką najstarszego w mieście prywatnego zakładu gastronomicznego i hotelu „U Marii”, malowniczo usytuowanego w parku Siemiradzkiego. Jako restauratorka stołowała kilku premierów i ministrów, jako hotelarka gościła wiele sław polskiej estrady, kultury i sztuki. Zmarła 12 lutego.

Z domu Wieczorek, urodziła się w Sławsku koło Kohnina jako jedna z dziewięciorga rodzeństwa, po wojnie rodzice zamieszkali w Starym Polichnie, od 1958 w Gorzowie i spoczywają na gorzowskim cmentarzu. Ukończyła średnią szkołę rolniczą, kursy gastronomiczne i hotelarskie, przez 16 lat pracowała w „Stilonie” jako sprzedawca, a w 1970 r. była nawet skarbnikiem zakładowego koła PTTK, była też nauczycielką zawodu w szkole przyzakładowej, następnie została wiceprezesem ds. handlu i gastronomii w GS „Samopomoc Chłopska” w Deszcznie, a przed 1982 - kierowała zakładem pracy nakładczej w WPHW.

Wraz z mężem **Zdzisławem Borowiakiem** (1937-1993), z wykształcenia technikiem chemikiem, a z zamiłowania - mistrzem gotowania, pragnęli jednak pracować na swoim. W 1982 r., przy ul. Walczaka, w miejscu, gdzie po spalonej w 1945 r. willi **Johannesa Binting**a z 1913 r. pozostały tylko charakterystyczne schody, zachowane w części do dziś, zaczęli budowę własnej restauracji, która ukończona została w 1984 r., jako pierwszy w mieście, całkowicie nowy, prywatny lokal gastronomiczny, a w 1990 - rozbudowana o część hotelową; hotel miał się nazywać „Romantic”, ale to nie przeszło, nazwała się tak restauracja - „U Marii”. Historia tej fir-



Maria Lemieszewska

my, jako najstarszego w mieście prywatnego przedsiębiorstwa hotelowo-gastronomicznego, umieszczona została w 2008 r. w „Kapsule czasu”.

Był to zrazu klub nocny, „Night Club u Marii”, jedyny w ówczesnym Gorzowie, wg KRS firma rozpoczęła działalność 7 września 1984 r., jednakże już 22 kwietnia 1984 r. w „Gazecie Lubuskiej” ukazała się informacja *„Maria zaprasza, od października 1984 r. restauracja zaprasza codziennie oprócz poniedziałków w godzinach od 13.00-22.00 oraz na dancingu w każdy wtorek, środę, piątek i sobotę w godz., 22.00-3.00.* Po pewnej przerwie lokal wznowił działalność 1 sierpnia 1986 r., a w 1990 r. restauracja proponowała *całą noc od 21.00 do 6.00) dobrej zabawy w rytmie discso, co tydzień zmiana prezenterów, w każdy ostatni czwartek miesiąca ciekawe konkursy z atrakcyjnymi nagrodami.* W 1993 r. Maria otrzymała Certyfikat Złotej Księgi Gastro-

nomii Polskiej, przyznany przez Akademię Gastronomów.

Właścicielka lokalu zasłynęła z inicjowania ciekawych, nietypowych przedsięwzięć, sponsorowania działalności artystycznej i artystów, w 1987 r. mieściła się tu Artystyczno-Wydawnicza Piastowska Spółdzielnia Pracy „Egeria”, oferująca m.in. *placówkom oświatowo-wychowawczym oraz zakładom pracy woj. gorzowskiego atrakcyjne programy artystyczne,* a współpracujący ze szczecińską estradą **Janusz Sulikowski** organizował w lokalu w każdy piątek *poszukiwanie talentów estradowych,* w l. 1989-1990 zorganizowano tu dwa maratony tańca disco, 3 marca 1990 odbył się tu koncert z udziałem **Haliny Frąckowiak, Alicji Majewskiej i Joanny Zagdańskiej** na rzecz funduszu zakupu tomografu dla gorzowskiego szpitala. W swoim lokalu i hotelu gościła wiele sław polskiej estrady, kultury i sztuki, w 1990 r. opiekowała się **Haliną**

Frąckowiak podczas jej pobytu w gorzowskim szpitalu w następstwie wypadku samochodowego, gościła m.in. **Władysława Hasiora** (1928-1999). Przez lata Maria sponsorowała popremierowe bankiety w teatrze.

Sama szczyliła się bogatą kolekcją wpisów, zdjęć i innych pamiątek po goszczących tu osobistościach, wszystko to starannie eksponowała w swoim lokalu. Był czas, gdy „U Marii” było najbardziej reprezentatywnym miejscem w Gorzowie, tu kierowali swe kroki lub kierowani byli wszyscy znamienici goście Gorzowa. 20 kwietnia 1990 lokal gościł ministra Rynku Wewnętrznego, przewodniczącego CK SD **Aleksandra Mackiewicza**, w 1996 Maria przygotowała obiad w Chyrzynie dla przebywającego w województwie premiera **Włodzimierza Cimoszewicza**. Ale krajowy rozgłos zyskała w 1990 r., przygotowując przyjęcie dla premiera **Tadeusza Mazowieckiego** (1827-2013) i kanclerza **Helmuta Kohla** (1930-2017) w słubickiej restauracji „Odra”,

Było to 8 listopada 1990 r. podczas spotkania obu przywódców we Frankfurcie/O. i Słubicach, w rok po Mszy Pojednania w Krzyżowej; premier Mazowiecki był pierwszym przywódcą obcego państwa, składającym wizytę w zjednoczonych Niemczech, obaj politycy spotkali się we frankfurckim ratuszu, po rozmowach zjedli obiad w ratuszowej restauracji, a w hali koncertowej odbyli konferencję prasową, następnie spacerowali po Słubicach i zjedli podwieczorek w restauracji „Odra”, następnie premier Mazowiecki odprowadził gościa na słubicki stadion, skąd H. Kohl odleciał śmigłowcem do Berlina, sam

w towarzystwie wojewody **Krzysztofa Zaręby** spotkał się w ramach kampanii wyborczej z mieszkańcami Słubic w SMOK, a na zakończenie pobytu w Słubicach zjadł kolację w „Odrze”.

Posiłki te przygotowała właśnie Maria Lemieszewska wraz z personelem swojej restauracji, skąd przywieziono całą zastawę, a kelnerki na tę okazję otrzymały nowe, atrakcyjne i nader kuse stroje, ciasta dostarczył **Ryszard Watral**, wówczas z Witnicy, wędliny pochodziły z Zakładów Mięsnych w Gorzowie, za barem stanął syn właścicielki **Jurek Lemieszewski**, pierwszy stół rządowy obsługiwała **Aleksandra Puławska Kanclerz Kohl zjadł ciastko z bitą śmietaną, wypił kawę, lampkę koniaku i piwo. Premier Mazowiecki wolał herbatę i owoce. Pani Niezabitowska, wybrała lampkę szampana.** [...] Kanclerz Kohl sam zaproponował, że on i premier Mazowiecki złożą autografy na pamiątkę. Ola natychmiast poprosiła o dwa - dla szefowej i dla siebie - relacjonowała wtedy „Ziemia Gorzowska”. po kolacji premier Mazowiecki osobiście podziękował Marii Lemieszewskiej.

Maria znana była z wielu innych działań filantropijnych, a także - na rzecz miasta i środowiska, w 1987 r. np. posadziła ok. 300 drzew w Parku Siemiradzkiego, W 2010 r. wyróżniona została odznaką honorową m. Gorzowa.

„U Marii” rządzi teraz jej jedyny syn zmarłej - **Jerzy Lemieszewski**. Maria Lemieszewska spoczęła obok męża Zdzisława Borowiaka, w grobie synowej Agnieszki (1972-2020) na cmentarzu komunalnym.

JERZY ZYSNARSKI

Rekrutacja do szkół podstawowych

Rozpoczyna się nabór do publicznych szkół podstawowych na rok szkolny 2021/2022.

Elektroniczna rekrutacja ruszy 8 marca br. Każde dziecko zapisane do szkoły z obwodu swojego miejsca zamieszkania ma zagwarantowane miejsce w placówce z urzędu. Dostanie się do szkoły spoza obwodu będzie możliwe na wniosek, w przypadku, gdy

szkoła dysponuje wolnymi miejscami, po przeprowadzeniu postępowania rekrutacyjnego.

Rekrutacja elektroniczna do publicznych szkół podstawowych potrwa od 8 marca do 7 kwietnia br. Nabór będzie prowadzony na stronie www.eurząd.gorzow.pl

{<http://www.eurząd.gorzow.pl>} w zakładce Edukacja/Nabory/Nabór Szkoły Podstawowe.

Wydrukowane wnioski należy złożyć w szkole obwodowej lub placówce pierwszego wyboru. 20 kwietnia br. zostaną ogłoszone listy kandyda-

tów zakwalifikowanych oraz niezakwalifikowanych.

Od 23 kwietnia do 10 maja br. rodzice mają czas, aby potwierdzić pisemnie wolę przyjęcia dziecka do szkoły. 12 maja br. zostaną ogłoszone listy dzieci przyjętych oraz nieprzyjętych.

Rekrutacja uzupełniająca potrwa od 20 maja do 2 czerwca br. 1 lipca zostaną ogłoszone wyniki naboru uzupełniającego.

W Gorzowie funkcjonuje 20 publicznych szkół podstawowych.

KAROLINA MACHNICKA
Wydział Promocji i Informacji UM

Nie poddała się żalowi i strasznym myślom

30 stycznia 2021 roku odeszła Alfreda Markowska, Babcia Nońcia, jedna z najbardziej znanych gorzowskich Romek.

Babcia Nońcia miała 95 lat i od kilku już była mocno schorowana. Stała się znana w Polsce, ale i na świecie, kiedy w końcu opowiedziała o swojej niezwykłej historii życia. Za szczególne zasługi w ratowaniu życia ludzkiego, w 2006 r., prezydent Lech Kaczyński, odznaczył Alfredę Markowską Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski. W 2017 roku została przyjęta w poczet Honorowych Obywateli Miasta. Po Edwardzie Dębickim była drugą Romką, która została uhonorowana tym tytułem. Po Bronisławie Wajs-Papuszy drugą tak znaną Romką.

Zwykła Romka z typowego taboru

Alfreda Markowska urodziła się, jak sama mówiła, 10 maja 1926 w okolicach Stanisławowa w wędrownym cygańskim taborze. Jej ojciec Jan zajmował się hodowlą i handlem końmi, mama Adela z domu Chojnacka tradycyjnie dbała o dom i wróżyła. W 1939 początek wojny zastał jej tabor we Lwowie. W 1941 w okolicach Białej Podlaskiej Niemcy zabili całą jej rodzinę, w tym rodziców i rodzeństwo.

Jej się udało przeżyć, bo poszła do wsi powróżyć, zdobyć coś do jedzenia. Trochę to trwało, ale kiedy wróciła, to już nie było do czego wracać. Cały tabor, dorośli i dzieci, ich nie było. Faszyści zabili wszystkich. Nikomu Nońcia nie powiedziała, co wtedy czuła. Można się domyślić, ale na taką figurę myślową może się pokusić ktoś, kto stracił najbliższych. Nońcia się nie poddała żalowi, strasznym myślom. Odeszła stamtąd.

Udało jej się dostać do Rozwadowa, gdzie w 1942 wyszła za męża. Wkrótce małżonkowie zostali osadzeni w getcie w Lublinie, potem zostali przewiezieni do Łodzi i Bełżca, skąd uciekli do Rozwadowa. Alfreda Markowska zatrudniła się w kolejnictwie. Zyskała zaświadczenie o pracy chroniącej ją przed łapankami.

Dzieci ratować było trzeba

Jak mówi Leszek Bończuk - Ona ratowała kogo popadnie, nie było ważne, Cygan, Żyd, Niemiec, Polak, było dziecko, trzeba było ratować. Nońcia stale widziała w tym Rozwadowie pociągi



Babcię Noncię zapamiętamy jako skromną, życzliwą starszą panią



Mural na ścianie Szkoły Podstawowej nr 1 przy ul. Dąbrowskiego powstał jeszcze za Jej życia

jadące do Auschwitz. Na postojach, gdy wagony „sprzątano”, czyli oczyszczano z ciał tych, którzy makabrycznej podróży nie przeżyli, Nońcia wynosiła z nich dzieci. Po jakimś czasie ludzie wiedzieli, że jest Cyganka, której chyba życie nie jest miłe, bo ratuje. Bo i ratowała. Szukali jej, a ona mimo grożącej kary śmierci, choćby za pochodzenie, transportowała dzieci pod spódnicą do przygotowanych wcześniej specjalnych kryjówek. Czasem - jak wspomina jeden z ocalałych - chowała się z nimi pod pociągiem, uciekając stamtąd w ostatniej chwili. Po udanej akcji załatwiała im fałszywe dokumenty.

To właśnie wówczas uratowała życie pochodzącemu z

Sinti, nieżyjącemu już Karolowi Parno Gierlińskiemu, rzeźbiarzowi, pisarzowi, poecie, później wysokiemu działaczowi romskiemu. On o Babci Nońci mówił - Urodziła mnie po raz drugi. I dodawał, że gdyby nie ona, to kto wie, co by było. Skojarzenie jest proste - pociąg, obóz, wielkiej piece, małe dziecko, koszmar.

Wśród uratowanych byli także rodzice Romana Chojnackiego, prezesa Związku Romów w Polsce w Szczecinku.

Babcia Nońcia nie pamięta ile tych dzieci było. Musiało być dużo. Niektóre źródła mówią, że mogło ich być nawet kilkaset, a już na pewno ponad setka.

Powojenna rzeczywistość

Heroiczne zachowanie Alfredy Markowskiej w żaden

nikt przez bardzo długo nie rozpoznał heroicznego czynu, jakiego dokonała Nońcia. Kiedyś, przy okazji cygańskich świąt Leszek Bończuk powiedział takie słowa - A kto by się tam tak naprawdę nad Cyganami pochylał. Oni tylko problematyczni są, a nikt nie zadaje sobie trudu, aby ich zrozumieć. Jemu i kilku innym jednak się chciało i dlatego pani Alfreda Markowska została odznaczona wysokim polskim medalem, otrzymała honorowe obywatelstwo miasta, akt własności do lokalu komunalnego, w którym mieszkała oraz mural na ścianie Szkoły Podstawowej nr 1 przy ul. Dąbrowskiego. To jedyne honory, jakie ją za życia spotkały.

Każdy, kto ją znał, zapamięta piękny uśmiech starszej pani, która do końca nosiła się jak typowe Romki. Zawsze w zamasytwej spódnicy, ze złotymi kolczykami z koralem w uszach i chustce na głowie, bo Romkom inaczej nie przystoi. Życzliwa, przyjazna dzieciom i starszym, do końca życia pozostała pod opieką rodziny. Mieszkała przy ul. Dąbrowskiego, przy Kwadracie.

I nawet, kiedy zainteresowały się nią ogólnopolskie i nie tylko media, cały czas była taką skromną, życzliwą starszą panią.

RENATA OCHWAT

KALENDARIUM

Marzec 2021

● 25.03.

1992 r. - bullą „Totus Tuus Poloniae Populus” papież Jan Paweł II przemianował diecezję gorzowską na diecezję zielonogórsko-gorzowską z siedzibą w Zielonej Górze.

● 26.03.

1980 r. - w Klubie Nauczyciela w Gorzowie powstał Gorzowski Klub Szaradzystów „Atena”.

2001 r. - zawiązało się Stowarzyszenie Wodniaków Gorzowskich „Kuna” w celu m.in. rekonstrukcji zabytkowego lodolamacza „Kuna” z 1884 r.

● 27.03

1947 r. - kra zerwała tymczasowy, drewniany most kołowy na Warcie w Gorzowie; poczta uruchomiła komunikację łodzią motorową do swego urzędu nr 2 przy Grobli; do 5 kwietnia zbudowano kładkę przez rzekę

1945 r. - ur. Wiesław Strebejko, artysta plastyk, scenograf i reżyser, plakacista, zasłużony dla kultury gorzowskiej, zm. w 1994

1955 r. - ur. Aleksander Maciejewski, aktor gorzowski, zm. w 2007 r.

● 28.03.

1945 r. - grupa operacyjna z Wągrowca powołała polską administrację w Gorzowie z burmistrzem Piotrem Wysockim na czele.

1946 r. ur. prof. dr hab. Bogdan J. Kunicki, socjolog, pracownik naukowy AWF, b. prodziekan (1987-1990) i b. prorektor (1999-2004). Zm. 11.02.2017.

1998 r. - Rada Miejska nadała papieżowi Janowi Pawłowi II i Florianowi Kroenke, pierwszemu staroście w Gorzowie, tytuły honorowego obywatela miasta.

● 29.03.

1998 r. - zm. Kazimierz Lisiewicz (59 l.), b. piłkarz zielonogórski, następnie trener, wielokrotny szkoleniowiec Stilonu i GKP (1971, 1988, 1991, 1992-1993, 1996-1997).

Urodziny obchodzą:

● 30.03.

1909 r. - uliczne latarnie gazowe zaopatrzone w zdalne zapalniki.

1998 r. - zm. Ryszard Świątkiewicz (64 l.), były siatkarz, jeden z twórców gorzowskiej siatkówki, szkoleniowiec siatkarzy Unii i Stilonu Gorzów, którzy pod jego kierownictwem w 1961 i 1987 r. awansowali do ekstraklasy.

● 31.03.

1973 r. - oddano do użytku nową linię tramwajową na ul. Kazimierza Wielkiego z mijanką przy ul. Okrzei i nową pętlą przy ul. Czarnieckiego; była to trzecia pętla tramwajowa w mieście.

1973 r. - w Gorzowie oddano do użytku pętlę tramwajową na Piaskach.

1945 r. - ur. Zygmunt Dolinkiewicz, nauczyciel wf w SP nr 9 i 15, wychowawca kilku pokoleń piłkarzy ręcznych, zm. w 1993 r.

Profilaktyka najlepszym lekarstwem

Daj sobie szansę na życie i zgłoś się na badania.

Nieprawidłowe nawyki żywieniowe, palenie papierosów, picie alkoholu i brak ruchu, to główne przyczyny powstawania i rozwoju nowotworów złośliwych; poza uwarunkowaniami genetycznymi. W Polsce każdego roku na raka choruje ponad 150 tysięcy osób, a około 100 tysięcy umiera. Według danych Krajowego Rejestru Nowotworów liczba zachorowań na nowotwory złośliwe w Polsce w ciągu ostatnich trzech dekad wrosła ponad dwukrotnie.

Aby dać sobie szansę na długie życie należy regularnie wykonywać badania profilaktyczne. Te zwykle są bezpłatne i niezbyt lub w ogóle bezbolesne.

Wieloletnie zaniedbania

- Niestety u naszych pacjentów często obserwujemy wieloletnie zaniedbania - mówi **Krzysztof Kaczmarek, lekarz naczelny Wielospecjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego w Gorzowie Wlkp.** - Stan zaawansowania choroby nowotworowej u wielu jest bardzo poważny, a wcale tak być nie musi. Wystarczy regularnie się badać.

Choroby nowotworowe dotyczą wszystkich i coraz częściej zapadają na nie młodzi.

Rak piersi

- Polki najczęściej chorują na raka piersi - dodaje Krzysztof Kaczmarek. - Ten nowotwór zwykle nie boli. Dlatego pewnie zgłaszają się zbyt późno. Gdyby chętniej i regularnie wykonywały samobadanie piersi - ciężkich zachorowań mogłoby być mniej.



Fot. Archiwum WSZW

Piersi można też zbadać za pomocą mammografu. Takie badanie w Polsce przysługuje każdej kobiecie w wieku 50 - 69 lat. Bezpłatnie można je wykonać raz na dwa lata. Młodszym kobietom zaleca się wykonywanie badania USG.

Rak szyjki macicy

Drugim z częściej występujących nowotworów u kobiet jest rak szyjki macicy. Łatwo go zdiagnozować we wczesnym stadium rozwoju podczas badań cytologicznych.

- Trzeba robić te badania - podkreśla Krzysztof Kaczmarek. - Gdy przychodzimy z zaawansowaną chorobą to szanse na wyleczenie jest niemal zerowe.

Warto skorzystać także z bezpłatnych badań cytologicznych, finansowanych raz na 3 lata przez Narodowy Fundusz Zdrowia; z badań mogą skorzystać panie w wieku 25-59 lat objęte powszechnym ubezpieczeniem zdrowotnym.

Niechlubna statystyka

Niestety na badania cytologiczne w Polsce zgłasza się

raptem 17 procent Polek, a mieszkanki województwa lubuskiego jeszcze mniej, bo tylko 13 procent. W Polsce jesteśmy na niechlubnym ostatnim miejscu. Dodatkowo nasz kraj ma jedno z najwyższych wskaźników zachorowań i umieralności z powodu nowotworów złośliwych szyjki macicy w Europie.

Rak jelita grubego

Rak jelita grubego wiedzie prym w Europie wśród zachorowań na nowotwory. W Polsce każdego roku rozpoznaje się ponad 18 tysięcy nowych przypadków. **Co powinno**

nas zaniepokoić? Przykładowo bóle brzucha, zmiana rytmu wypróżnień, krew w stolcu, niedokrwiłość bez innych objawów ze strony przewodu pokarmowego, utrata masy ciała i ogólne osłabienie. Ryzyko zachorowania na raka jelita grubego wzrasta między 50. a 65. rokiem życia. Częściej chorują mężczyźni niż kobiety.

- Rak jelita grubego w początkowym stadium rozwija się bez objawów, ze zmian łagodnych, tak zwanych polipów - mówi lek. **Piotr Szulc, kierownik Pracowni Endoskopowej w Wielospecjalistycznym Szpitalu Wojewódzkim w Gorzowie Wlkp.** - To może potrwać nawet kilkanaście lat. Aby znaleźć zmiany trzeba wykonać kolonoskopię, czyli badanie jelita grubego. W profilaktycznym badaniu kolonoskopowym szuka się bezobjawowych jeszcze zmian i o ile to możliwe, od razu się je usuwa.

Pracownia endoskopowa Wielospecjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego w Gorzowie Wlkp. co roku przeprowadza około 1000 badań jelita grubego. Co dziesiąty badany ma zmiany w jelicie, o których nie wiedział, a które mogłyby być początkiem choroby nowotworowej.

Z bezpłatnej kolonoskopii mogą skorzystać osoby, które w ciągu ostatnich 10 lat nie miały tego badania oraz są: w wieku 50-65 lat niezależnie od wywiadu rodzinnego oraz w wieku 40-65 lat, które rodzice, rodzeństwo lub dzieci chorują na raka jelita grubego.

A gdyby zmienić styl życia

Blisko 70% nowotworów złośliwych jest związanych z niezdrowymi nawykami i stylem życia:


1. Nie pal (jeśli już palisz, przestań. Jeśli nie potrafisz przestać, nie pal przy niepalących)
2. Wystrzegaj się otyłości
3. Bądź codziennie aktywny
4. Spożywaj więcej warzyw i owoców
5. Ogranicz spożycie alkoholu
6. Unikaj nadmiernej ekspozycji na słońce
7. Unikaj substancji rakotwórczych
8. Jeśli jesteś kobietą po 25. roku życia zrób badania w kierunku raka szyjki macicy
9. Jeśli jesteś kobietą po 50. roku życia zrób badania w kierunku raka piersi
10. Po 50. roku życia zgłoś się na badania w kierunku raka jelita grubego.
11. Zaszczep się przeciwko WZW typu B

Pamiętaj

- Rozwojowi nowotworów raka żołądka i przełyku sprzyja dieta składająca się z potraw wędzonych, peklowanych i konserwowanych.
- Dieta bogata w tłuszcze zwierzęce i dieta wysokokaloryczna mogą powodować zachorowania na raka jelita grubego, raka prostaty i raka piersi.
- Rozwojowi raka jelita grubego sprzyja duża zawartość czerwonego mięsa w diecie.
- Choroby nowotworowe może też wywoływać dieta „suto zakrapiana”.


A.W.

r e k l a m a




Masz problemy w domu, pracy, na uczelni?
 Niepokoisz się, że ich przyczyną bądź skutkiem jest choroba lub zaburzenie psychiczne?
 Zgłoś się do punktu zgłoszeniowo-koordynacyjnego.
 Najpóźniej w ciągu 72 godzin znajdziesz tam profesjonalną pomoc.

Centrum Zdrowia Psychicznego w Gorzowie Wlkp.
 ul. Walczoka 42
 tel. 95 7331 858



Wielospecjalistyczny Szpital Wojewódzki w Gorzowie Wlkp. Sp. z o.o.



CENTRUM ZDROWIA PSYCHICZNEGO W GORZOWIE WIELKOPOLSKIM

Taka forma współpracy się sprawdziła

Z Pawłem Nowackim, dyrektorem Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej, rozmawia Renata Ochwat

- Panie dyrektorze, rok 2020 był trudny dla wszystkich. Jak w tym czasie było w Zakładzie Gospodarki Mieszkaniowej?

- Na pewno był to inny rok niż poprzednie. Jak całe społeczeństwo musieliśmy się przystosować do nowych okoliczności związanych z sytuacją, jaka pojawiła się w kraju i na świecie. Pandemia daje się we znaki wszystkim. Natomiast jeżeli chodzi o nasze zadania w obszarze administrowania zasobem komunalnym, które nałożono na Zakład, to tu się nic nie zmieniło. Dalej pracujemy, staramy się nasze obowiązki wykonywać jak najlepiej a przede wszystkim krok po kroku cały czas iść do przodu.

- Z czym były największe kłopoty?

- Rok miniony był o tyle trudny, że zmagaliśmy się z niedoborem w naszym budżecie wynikającym z coraz większych dopłat na pokrycie kosztów utrzymania substancji komunalnej, co przekładało się bezpośrednio na wynik finansowy. Niestety, w 2020 roku byliśmy zmuszeni wstrzymać realizację podstawowych prac między innymi związanych z wymianą stolarki okiennej czy drzwiowej w mieszkaniach gminnych. Z drugiej strony był to też bardzo istotny i ważny rok, gdyż wspólnie z radnymi w sposób całkowicie odpowiedzialny przystąpiliśmy do prac mających na celu zdiagnozowanie obszaru występujących problemów oraz przygotowaniu i wdrożeniu nowych zasad polityki mieszkaniowej.

- Przypomnijmy w kilku zdaniach co udało się wypracować?

- Przede wszystkim szeroki pakiet działań mających wpłynąć na poprawę obecnej sytuacji. Jednym z elementów było urealnienie wysokości stawki czynszu, która nie była zmieniana przez 12 lat. Przez pandemię regulacje weszły w życie z dużym opóźnieniem, ponieważ planowaliśmy wprowadzić je od maja, następnie od czerwca czy lipca, ale tarcze antykryzysowe uniemożliwiły nam wprowadzenie tych stawek w tym okresie. Ostatecznie nowe stawki zaczęły obowiązywać od listopada. Dlatego w nowy rok wchodzimy z ogromnymi nadziejami i



P. Nowacki: Mam nadzieję, że uda nam się wszystko sprawnie zrealizować

dużą wiarą, że wyższe wpływy środków pozwolą nam na realizację remontów i poprawę stanu technicznego administrowanych budynków i lokali mieszkalnych a za tym zmieni się komfort zamieszkiwania naszych mieszkańców.

- No właśnie. Mieliśmy i mamy sytuację pandemii. Ludzie wystraszeni, a tu jeszcze podwyżka i to spora czynszu. Jak to w tej chwili wygląda? Uspokoiła się sytuacja wokół kwestii czynszów?

- Przyznaję, pojawiały się głosy niezadowolenia, prośby o zmianę wysokości stawki bazowej i stopniowe wprowadzanie podwyżki opłat. Mam świadomość, że była ona znaczna w stosunku do tych, które obowiązywały poprzednio. Przypomnę - mieliśmy stawkę 4,41 zł za metr kwadratowy, a wzrost doszedł do poziomu 7,81 zł za metr. Jednakże byliśmy w tej kwestii otwarci, niczego nie ukrywamy, przytoczyliśmy twarde i mocne argumenty. Wzrost był koniecznością. Bez tych środków nie jesteśmy w stanie dalej funkcjonować i wykonywać swoich podstawowych obowiązków. Wspomnę tylko, że jesteśmy dla mieszkańców i zależy nam aby zaspakając ich oczekiwania, skracać czas realizacji składanych wniosków, poprawiać bezpieczeństwo, estetykę obiektu czy podnosić komfort zamieszkiwania. W kolejce czeka wymiana

okien, drzwi, zmiana systemów ogrzewania, remonty klatek schodowych oraz termomodernizacje budynków. Pojawia się natychmiast pytanie - z czego te wszystkie prace wykonywać? Podwyżka mogła być zaskoczeniem, ale należało się spodziewać, bo przypomnę przez ostatnich 12 lat jej nie było. W tym czasie sytuacja materialna i życiowa społeczeństwa się poprawiła, między innymi wzrosła znacznie kwota minimalnego wynagrodzenia.

- Co mają zrobić te osoby, którym poziom dochodów nie wzrósł znacząco?

- W ramach polityki mieszkaniowej przygotowany został szeroki pakiet połączonych ze sobą przedsięwzięć i pomocy dla mieszkańców. Osoby o niskich dochodach mogą ubiegać się o obniżkę stawki czynszu i złożyć wniosek o dofinansowanie do wydatków mieszkaniowych.

- Konkretnie?

- Mieszkańcy korzystają z wprowadzonych instrumentów. Propozycje są trafione i się sprawdzają. Tylko w listopadzie i grudniu ubiegłego roku wydaliśmy ponad 400 takich decyzji obniżających podstawową stawkę czynszu. Obszernie przedstawiliśmy szczegółowe informacje, ponadto mocno w całość procesu włączyli się pracownicy Zakładu. Przygotowano odrębne ulotki z podstawowymi informacjami o dodatku mieszkaniowym, obniżce czynszu i programie

restrukturyzacji zadłużenia. Wskazano numery kontaktowe oraz osoby które udziela wyjaśnień i służą pomocą przy wypełnianiu wniosków. No i co najważniejsze - do tego były dołączone wnioski, gotowe druki, które mieszkańcy dostali do rąk. Wiemy już, że właśnie taka forma współpracy z mieszkańcami w pełni się sprawdziła. Odzew był bardzo duży. Odebraliśmy pozytywne opinie.

- Mamy już połowę pierwszego kwartału 2021 roku. W dalszym ciągu, niestety, tkwimy w pandemii, ale ZGM nie zwalnia. Widać, że ciągle coś się dzieje, jakieś rusztowania się pojawiają, widać ruch. Jakie zatem plany?

- Zdecydowanie większe niż w roku ubiegłym. Najbliższe miesiące zapowiadają się ciężko - nie tylko przez pandemię - ale ze względu na intensywność i liczbę zadań, które sobie założyliśmy. Należy przede wszystkim zacząć od inwestycji, które będą wykonywane w ramach otrzymanej od Miasta dotacji. Za kwotę blisko 640 tys. zł zmodernizujemy system ogrzewania na części budynków przy ul. Lipowej poprzez wymianę grzejników oraz montaż nowego systemu opomiarowania. Mamy opracowaną dokumentację projektową, przystępujemy do ogłaszania postępowania przetargowego. Kolejne środki, które otrzymaliśmy w kwocie 200 tys. zostaną przeznaczone na wykonanie monitoringu wizyjnego w budynku przy ulicy Złotego Smoka 6. Dodatkowo przyznano nam 800 tys. zł - kontynuować będziemy remonty lokali z ruchu ludności zarówno komunalnych jak i socjalnych. Lokale o niższym standardzie posłużą do realizacji wyroków eksmisyjnych. Przypomnę, że w roku ubiegłym jedną pulę takich lokali już wykonaliśmy.

- Co się z nimi dzieje?

- Stoją w tej chwili puste, ponieważ pandemia nam nie pozwalała na realizację wyroków eksmisyjnych, chyba że odbywają się dobrowolnie. Jednak mimo obecnej sytuacji dalej będziemy takie lokale remontować i w momencie, kiedy obostrzenia zostaną zniesione, wówczas niezwłocznie przystąpimy do ich wykonania.

- I kolejne zadania przecież też są.

- Oczywiście. Do tego dochodzą jeszcze zadania w ramach Budżetu Obywatelskiego. Na bieżący rok mamy zaplanowanych pięć inwestycji. Po raz pierwszy przy współpracy z wydziałami Urzędu Miasta przystąpimy do prac związanych z naprawą drobnej infrastruktury zewnętrznej tj. chodników czy dojść do posesji. Ponadto chcemy wykonać kompleksowe remonty całych kamienic. Zaczynamy od przeprowadzania termomodernizacji w naszych budynkach. Na pierwszy rzut pójdą te, które zostały przylączone do KAWKI.

- Sensowna decyzja.

- Tak, ponieważ chcemy ograniczyć koszty utrzymania systemu. W momencie, kiedy przeprowadzimy termomodernizację, na podstawie audytów energetycznych wystąpimy do dostawcy ciepła o dostosowanie mocy zamówionej. Budynków w całości gminnych mamy obecnie sześć. Na ten moment trudno określić, czy w tym roku wszystkie objęte zostaną pracami, ale będziemy się starać. Jest to ściśle skorelowane z wpływami, które określają ostateczne nasze możliwości finansowe. Do tego dojdą remonty pokryć dachowych oraz roboty bieżące w lokalach mieszkalnych jak choćby wymiana instalacji elektrycznej.

- A co jeśli chodzi o współpracę ze wspólnotami mieszkaniowymi?

- Naturalnie, cały czas z nimi współpracujemy. Tu się nic nie zmienia. Pomimo utrudnionego nieco kontaktu - nałożonych zakazów, staramy się cały czas realizować uzgodnione zamierzenia remontowe. Budynki wspólnotowe przechodzą w różnym zakresie modernizację, co zresztą widać. To się cały czas toczy i mam nadzieję, że to się nie zatrzyma.

- Jednym słowem, bardzo pracowity rok przed Zakładem Gospodarki Mieszkaniowej.

- Nawet bardzo. Nie zamierzamy narzekać i mam nadzieję, że uda nam się wszystko sprawnie zrealizować. Najważniejszy cel - kontynuowanie przyjętej nowej polityki mieszkaniowej!

- Dziękuję za rozmowę.



Adresy

Zakład Gospodarki Mieszkaniowej
ul. Wełniany Rynek 3
66-400 Gorzów Wlkp.
tel. 95 7387 101,
95 7387 102
biuro@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl

Program Realizacji Świadczeń Wzajemnych pomaga tym, którzy nie są w stanie spłacić zaległych należności.
Więcej na zgm.gorzow.pl/odpracujdlug
tel. 95 7387 101 wew.4
odpracujdlug@zgm.gorzow.pl

Zamiana Mieszkań
ul. Wełniany Rynek 3
tel. 95 7387 129
bzm@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/
zamianamieszkania

Administracja Domów Mieszkalnych nr 1
ul. Wyszyńskiego 38
tel. 95 7387 242
adm1@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm1

Administracja Domów Mieszkalnych nr 2
ul. Towarowa 6A
(budynek przychodni I p.)
tel. 95 7387 150
adm2@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm2

Administracja Domów Mieszkalnych nr 3
ul. Armii Polskiej 29
tel. 95 7387 173
adm3@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm3

Administracja Domów Mieszkalnych nr 4
ul. Drzymały 10
tel. 95 7387 194
adm4@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm4

Administracja Domów Mieszkalnych nr 5
ul. Gwiaździsta 4
tel. 95 7387 203
adm5@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm5



Cierpkie życie niedocenionego

Jan Korcz doczekał się niewielkiego pomnika nad Kłodawką. Gorzowianie jednak niewiele wiedzą o mistrzu Janie, który na trwałe zapisał się w historii naszej

Po indywidualnościach powstaje pustka nie dająca się zapisać naprawdę, przechodzą one do mitologii środowisk, stają się ich symbolami. Dla gorzowskiej kultury taką niepowtarzalną osobowością był Zdzisław Morawski, dla fotografików - Waldemar Kućko, dla kręgu plastycznego - Andrzej Gordon. Niepowtarzalnością jednak przebił wszystkich malarz Jan Korcz. 16 marca mija kolejna rocznica jego śmierci.

Jan Korcz był to artysta wybitnym i zacnym, acz cierpkie miał życie, o czym piszemy w reportażu „Barwy samotności” prof. Bogdana J. Kunickiego, z książki „W przestrzeni tęczy” wydanej w 1996 r. przez Agencję „Dejmir”.

Barwy samotności

- Więc chce pan, abym wszystko opowiedział od początku? O życiu moim i o tym malarstwie? Umie pan chociaż pisać o życiu? A na sztuce pan się zna? Boja już niejednego spod progu wyrzuciłem, jak tylko sensacji tutaj szukał.

Pukając do drzwi Jana Korcza przygotowany byłem na dużo gorsze powitanie. Tyle anegdot słyszałem, tyle przedziwnych opowieści o rozwichrzonym charakterze, bezkompromisowej złośliwości, przed którą nic nie chroniło: ani powaga wieku, ani wysokość urzędu, ani nawet przyjazne kontakty. Nie oszczędzał nikogo, rzucał się na ludzi z pazurami gorzkich słów i chyba jeden tylko Zdzisław Morawski mógł liczyć na Janową pobłażliwość. Jego nie tykał. Przynajmniej w oczy. Nie taki Jasio straszny...

- pomyślałem wtedy - uznając, że mistrz jest w miłym humorze, a ja dostałem niedopowiedziane przyzwolenie na rozmowę.

- Jeśli się pan nie zna, to zaraz mu wytłumaczę. Istnieje sztuka i sztuka mięsa.

Sławetne, ulubione powiedzonko Korcza. W mało wyszukanej formie, lecz z jubilerską precyzją wyrażało przyziemne związki apollońskich snów z pospolitą codziennością. Mędrzy starożytności mawiali napuszeni: „primum vivere, deinde philosophari”. Aby człowiek mógł się oddawać rozkoszom swobodnego myślenia czy estetycznej ekstazie musi wpiąć żyć. Mieć jako tako wypchany żołądek. To samo, tyle że w swojskiej postaci usłyszałem teraz. Wypowiadała je osoba w której życiu sztuka i mięso przez większość lat patrzyły na się spode łba.

- Co ja zresztą będę panu klarował. Pan się na tym lepiej zna ode mnie. Bo dzisiaj wszyscy na malarstwie się znają, rozprawiają uczenie. Tylko głupio. Przyjdzie taki na wystawę, na obrazy z ukosa popatrzy i, mówię panu, wychodzi tak samo ubogi i śmieszny, jak wchodził. A potem wymądrza się w gazecie. Każdy się na sztuce zna, tylko ja nie. Po co im Korcz? Żeby mówił, co o nich naprawdę myśli? Co są naprawdę warte?

Jan Korcz był w Gorzowie absolutnym autorytetem w sprawach sztuki, arbitrem najwyższym, ba - wyrocznią. Bo przez długi okres artystą praktycznie jedynym: Mietek Rzeszewski przyjechał tutaj jakieś dziesięć lat później i z tej po-



Jan Korcz niepowtarzalnością przebił innych

zycji nie mógł już mistrza wyśadzić. Jasiowe wyroki - krótkie i szorstkie, zawsze natomiast bezkompromisowe, złośliwe - nie podlegały apelacji. Nie widział potrzeby opierania ich na racjonalnych podstawach - bo i po co? - ani merytorycznego uzasadniania ocen - bo i przed kim? Ferował je z dziecinną łatwością, a repertuar miał raczej dość ubogi - knot, szajs, szmira, kicz. Z czasem przestano do nich przywiązywać wagę, uważając iż płyną raczej ze zgrzytliwości człowieka rozgryzionego niż z rzeczowego osądu wedle kryteriów estetycznych. Nie pamiętam, aby Jasiowi kiedykolwiek coś się

szczyrze, bezwarunkowo podobowało, aby cokolwiek otwarcie pochwalił. Kiedy pojawił się legion młodych plastyków, Korczów monopol sądzenia i monopol na nieomylną bezpowrotnie upadł. Przeżywał to mocno i wobec przybyszów starał się trzymać dystans, z satysfakcją pastwiąc się nad każdą artystyczną wpadką młodzieńca, co to wszystkie rozumy malarskie pozjadał. Dzielił go od nich nie tyle wiek, bo ten dystans Jan nader swobodnie zacierał, ile co najmniej pokolenie doświadczeń i eksperymentów plastycznych oraz uwielbienie dla niemodnych już konwencji malarskich. Różniła przede wszystkim jednak postawa wobec Muz i całkowite, niewiarygodne wprost oddanie sztuce. W pierwszych, wręcz wybornych dla plastyków latach siedem- i osiemdziesiątych, kiedy inni dorabiali się samochodów i eleganckich mieszkań, Jasiu zazwyczaj w portfelu znajdował podszewkę. Nigdy nie podejmował robót komercyjnych, nawet z konieczności, nawet po to, by przez czas jakiś spokojnie tworzyć. On jeden miał takie, dziś zgoła anachroniczne, poczucie artystycznego posłannictwa i przekonanie, iż sztuka wymaga poświęceń: trochę sekundował mu pod tym względem Andrzej Gordon. Dlatego żył skromnie - a, bywało, wręcz ubogo - jakby powielając niegdysiejsze mity, iż bieda bywa stanem naturalnym artysty. Tej, niedościgłej dla pozostałych gorzowskich artystów zdolności do wyrzeczeń zazdrośczone mu po ci-

chu bardziej chyba niż talentu, choć ludzie wrażliwi - twórcy - są pod tym względem szczególnie, a zawiść ich pospolitą przywarą, ale też motorem indywidualnych ambicji zarazem.

Jan Korcz bardzo był rozżalony na miasto, w którym spędził blisko 40 lat. Dlaczego wybrał właśnie Gorzów? Mówił, że przez przypadek. Inni, gdyby ich ktoś zechciał spytać, w surmy historii dąć by poczęli, o nakazie chwili i patriotycznych obowiązkach gadać. O tym, jak ojczyzna wzywała, by ziemie doszczętnie wyludnione Polakami zapłodnić. Tak by prawili, bo uchodzić za pioniera w dobrym było wtedy tonie. Szczębiotem orderów, co im za zasługi a także za samo gadanie piersi pozłocili, i gładką mową uszy pieczętując.

Korcz orderów nie miał, mógł więc rzec prosto:

- Przez przypadek. Pociąg zatrzymał się w Witnicy, dalej jechać nie mógł, więc wysiadłem, kolejarza o miasto najbliższe zapytałem i wróciłem do Gorzowa. Potem zgorzowiałem.

Nie potrafił przymilnie bająć, dlaczego tutaj został. Może porywał go optymizm, którym naładowana była wówczas atmosfera? Może wzruszyły go te wychudzone długimi peregrynacjami kozy, co w centrum Gorzowa, wśród pokaleczonych domów, chwasty wyskubywały, czując kres powojennego błakania? Mówił, że tworzyć można wszędzie i nie trzeba świata zdeptywać, aby być dobrym malarzem.

- Prawda - potakuję, wiedząc jak Jan sprzeciwu nie znosi. - Ale artyście takie miasto kiepskie daje widoki. Wystawy są objawieniem (nie dlatego, że tak wspaniałe, ale że rzadkie), publiczność na obrazy patrzy wzrokiem ślepca, krytyk tu nie zagląda. Czasem, kiedy po drodze z Poznania do Szczecina w Gorzowie wsiąść musi, to nie dla kontemplacji dzieł prowincjonalnych malarzy, ile dla smakowania wystroju wyszynków. Nawet odgłosy rozedrganych artystycznie metropolii rzadko tu docierają i słabo je słychać. Zaiste - wtrącam - bardzo to kiepski dla artysty interes.

Zrazu przelotny związek z miastem okazał się trwalszy niż flirt, jakim w istocie miał być. Zawsze mnie fascynowały mechanizmy wyboru miejsca, w którym człowiek zamierza spędzić resztę życia: fascynująca jest owa gra przypadku oraz świadomych decyzji, udział jednych i drugich motywów. Są miasta-

marzenia, emanujące jakąś magiczną siłą przyciągania, niebywałą zewnętrzną atrakcyjnością: ludzie prą tutaj tabunami, one zaś dzięki temu łatwo wzbogacają się o wielkie talenty, interesujące osobowości. I są takie, gdzie po prostu traktujemy niemal jak zesłanie. Gorzów z pewnością do pierwszych nie należy. Zwłaszcza tamten Gorzów. To było zupełnie inne miasto niż Gorzów z przełomu siódmej i ósmej dekady, gdy zasiedlali go Kowalski z Gordonem, Górnik, Koczewski, Strebejkowie. Ten późniejszy dysponował już ambitnym i ekspansywnym środowiskiem kulturalnym, choć w przeważającej mierze stanowili je działacze kultury i amatorscy admiratorzy sztuki wywodzący się z kręgu inteligencji humanistycznej, częściowo technicznej. Środowiska twórczego wprawdzie jeszcze nie było, ale w postaci śladowej występowały jego załączki, żyli jego pojedynczy przedstawiciele. Ale było na miejscu zdumiewające pragnienie - i sprzyjająca temu atmosfera - posiadania takowego kręgu, bo jedynie tędy wiódł szlak do kulturowego awansu. Wielkomiejskie aspiracje mogły młodym imponować i często-kroć przysparzały osób z artystycznym wykształceniem, chociaż nie zawsze z autentycznymi ambicjami. Wielu początkujących, którzy prowincję uważali za miejsce życiowego odbicia i przedproże przyszłej - metropolitarnej, jak wierzyli - kariery, ku siły życiowe ułatwienia, jakie tutaj im oferowano, szansę zapewnienia sobie godziwszych niż w dużych aglomeracjach warunków egzystencji. Osiedlali jednak bez świadomości, iż za to przychodzi płacić cenę wysoką, trzeba tu wydatkować o wiele więcej energii na wyeksponowanie rzeczywistych dokonań i zaznaczenie swej obecności w kraju, bezpowrotnie trwoniąc siły na zabiegi jałowe, sprawy marginalne. Tu łatwo talent zagubić, bardzo trudno rozwinąć. Dla ambitnego, nietuzinkowego artysty, którego nie zadowala i nie interesuje krążenie w lokalnym jedynie obiegu, korzyści więc bywają często pozorne.

Korcz nie miał takiego dylematu, gdy do Gorzowa w 1947 roku przyjeżdżał, bo tutaj niczego nie było. I nigdy emigracyjnej skłonności nie zdradzał, nie zamierzał stąd uciekać, inne bowiem miał ambicje i inne sobie stawiał cele. A te nielatwo urzeczywistnić w ośrodku oddalonym od centrów kultury, w mieście



Pomnik mistrza Jana w sąsiedztwie Kłodawki przyciąga uwagę przechodniów, choć akurat nie w tej chwili, kiedy trwa remont ul. Chrobrego

o artyście w mieście Gorzowie

go miasta.

o znikomej zdolności promocyjnej, pozbawionym krytyki, wzorotwórczych autorytetów, mediów wyprowadzających artystę poza regionalny obieg. Później Jasio na wszystkich do znudzenia narzekał, na wszystko wokół psioczył. Nigdy jednak na to, że Gorzów jego talent krępuje, że uniemożliwia zrobienie kariery, na jaką uzdolnieniami i niebywałą pracowitością naprawdę zasługiwał.

Takie właśnie, zupełnie zaprziałe wtedy miasto wybrał Korcz na swe ostateczne siedlisko. Jakże mocno musiał w nie wierzyć, skoro pozostał bezgranicznie wierny decyzji wymuszonej okolicznościami na witnickim dworcu. Ofiarował ziarno najprzedniejsze, pośląd uczuć sobie zostawiając, żal i gniew zatrzymując. Zapiekłe zżymał się na Gorzów, któremu poświęcił swój drapieżny talent, dał obrazy równie niecierpliwe i zawzięte jak ich rodzic, równie jak on emocjonalnie chybotał - raz wesołe, raz smutne przerażająco, gdzie znać każdy nerwowo ślad pędzla. Ruch niecierpliw, jakby bał się artysta, że ręka nie nadąży wyrazić dręczących pasji.

A miasto rzadko odwzajemniało mu ciepłem. Ot, po prostu, magistrat kupił czasem parę obrazów, czasami lichą zapomogę kapnął, ale klucze do mieszkania dał dopiero po wielu, wielu latach. Zimował więc Jan u znajomych, po burdach, nawet w szpitalu. I czekał na pracownię. Cwierć wieku czekał. Nie zasnął dostatek, choć potrzeby ciała miał prawie ascetyczne. Odkąd zrezygnował z nauczycielskiej posady, by swemu powołaniu oddać się bez opamiętania notorycznie brakowało mu pieniędzy. Rozpamiętywał wtedy dni pełne upokorzeń, wiedząc że nazajutrz nic go lepszego nie czeka. Wtedy też rozprawiać zaczął o sztuce mięsa.

Zawsze trudno było żyć z obrazów. Zwłaszcza tutaj. Obdarowywał przeto znajomych, sprzedawał „po cenie surowca”, byle tylko mieć na płótno, farby, pędzle, byle móc malować. Kiedy wreszcie dostał rentę zasłużonego dla Polski Ludowej stał się niezależny finansowo. A zasługi miał nie tylko artystyczne. Na jakąś polityczną galę namalował kiedyś w pośpiechu ogromny portret Stalina modną wtedy techniką „wcierki”. Wcierkał zaś z taką pasją i entuzjazmem, że nazajutrz, tuż przed uroczystością okazało się, że farby rozpuściły liche płótno, wiatr dołożył swoje i z genera-



Po raz pierwszy pokazał swe obrazy w Gorzowie w ramach wystawy plastyków lubuskich w 1948 r.

lissimusa pozostały nędzne szczątki, groźnie powiewające nad Janową głową. Nie wiedzieć czemu sabotażyście darowano.

Ale lata walki o miejsce w Gorzowie, o prawo do artystycznej obecności nie zatrafiły się bez śladu. Słyszało się, że Korcz był cierpki. Rzeczywiście. Ale nie o cierpkości mówić trzeba, gdy człowiek latami pozostaje bez własnego kąta, bez serdeczności wokół, pozbawiony szczerego uznania, na które był niesłychanie łasy, kryjąc naturalną słabość pod maską nonszalancji. Nie o cierpkości wtedy mówić, a raczej o cierpliwości. I o odwadze oszukanego przez ukochane miasto, o którym powie z przekąsem - a może z rozrównaniem, co sięga młodzieńczych wojaży to powie - że jest podobne do Paryża. I do Rzymu na siedmiu wzgórzach. Niektórzy szydy Janowe brali za dobrą monetę.

W tym dużym, na poły nowoczesnym, pełnym ludzi mieście Jan czuł się samotny. To chyba uczyniło go zgrzyliwym, drapieżnym, zawzięcie broniącym niezłomnych racji. Zdecydowało o malarskiej osobowości, o wierności wobec niemodnej już szkoły, z której wyrósł. Samotność. Najdokuczliwsza z dokuczliwych pasji. Korcz niechętnie obcował z ludźmi kultury. Albo to ja jestem kulturalny - pytał - skoro rybę jem nożem i widelcem? Mówią tutaj, że jestem artystą. A czyja wyglądam na artystę? Brody nie mam, długich włosów nie noszę, czasami nawet białą koszulę założę...

Nużyła go atmosfera empikowych ple-ple: dysput przeżuujących te same myśli, niby - filozoficznych sporów wokół złożonej konstytucji życia. Nużyła atmosf-

ra porwijająca innych. Ożywał się dopiero na wystawach. Stawał wtedy pośrodku, z ręką w kieszeni sztruksowej marynarki, z kpiąco-pobłażliwym grymasem na ustach i mówił. Zapalczywie, nierówno, pianissimo z krzykiem mieszając. Słuchano go w napięciu, trochę ze strachem, kogo tym razem napadnie. Napadał najczęściej na urzędników, choć nikt nie mógł się czuć bezpieczny.

A potem znów zaszywał się w domu, dzieląc samotność między książki oraz pracę. Malarstwo było dlań ponad wszystko i wszystko musiało zastąpić: zabił rany obojętności, łagodziło ból ludzkiej impertynencji. Nieopacznie zapytał Korcza jakiś niedowarzony filister, czy nie nudzi mu się tak ciągle malować i malować. Wiecznie to samo. A panu się nie nudzi - odpalił Jasio - tak ciągle żyć i żyć? Stale to samo mieszkanie, te same dzieci, stale ta sama żona!

Zastanawiałem się, dlaczego ten wrażliwy, na swój sposób dobry i mądry człowiek - często faktycznie chimeryczny, zwykle szorstki, wręcz chropowaty, rzadko gładki w słowach - tak mało miał wokół siebie osób rozumiejących go, a tak wielu nieprzyjaciół.

I myślę sobie, żeśmy przyzwyczaili się do bardzo różnych typów człowieka - do uczciwych, lojalnych, szlachetnych, do hipokrytów, lalusiów, prostaków. Wiemy, czego po każdym oczekiwać. Najmniej przywykliśmy natomiast do charakterów skomplikowanych, rozkojarzonych emocjonalnie i tak impulsywnie szczerych, że aż bolesnych. Takich, co wygarnąć potrafią gorzkość swego wnętrza, co innych racji poza

racjami swoich myśli nie znają. Nie lubimy być zaskakiwani. Trzeba nam słów pięknych i grzecznych, złą prawdę kryjących głęboko. Korcz był odmienny i jego reakcje były nieobliczalne. Nie potrafił goryczy woalką uprzejmości osłaniać. Zawsze stanowiło niewiadomą, czy widz zachwycający się jego obrazem ujrzy na twarzy artysty zadowolenie, czy też usłyszy rubaszenie szczerze: „pan i tak gównie się na tym zna!” Ludzie nie chcą takich prawd.

Mimo żalu, jaki do miasta żywił, mimo rozmaitych pogroźek, Jasiu nigdy nie skąpił mu dobra. Zebrał kilku utalentowanych młodzieńców, by w służbie Muz terminowali. Malarstwa uczył ich od początku - od układania rąk, od historii i teorii sztuki, jak w normalnej akademii ich uczył. Bo to właśnie była sławetna „Akademia pana Jana”. Mozolna, bezinteresowna praca. I niewdzięczna. Skarżył mi się, że chłopcy rwą się do wystaw, chcą katalogów, rozgłosu. Są młodzi, są więc niecierpliwi.

Ciąży im mistrzowska ręka, na ziemię sprowadzająca rozbudzone ambicje. Czasem któryś odchodził, błąkał się jakiś czas samotnie i skruszony wracał. Jan przyjmował go z taką samą radością z jakim smutkiem żegnał.

Nie chciał z nich czynić artystów. Talenty, jeśli takie są, zawsze zdążą się objawić: tę prawdę mistrza potwierdził później Juliusz Piechocki. Pragnął ich wtajemniczyć w zawily język plastyki, wychować na świadomych, autentycznych odbiorców. Niewielu zna ów język, choć wielu udaje. A rozumieją z tego dokładnie tyle - złościł się Korcz - ile z mowy leśnych ptaków. Żmudnie odrabiał więc to, co zaniedbała szkoła, czego nie dopilnowali rodzice. W zamian otrzymywał często popolicie chamskie plotki. Kiedy któryś z chłopców nieopieczonych skrzydła do wzlotów gotował, mistrz studiował go radami: - Ty, młodzieńcze, Tycja po plecach nie poklepuj, bo to nie twój kolega. Tyś raczkować ledwie zaczął, a tamten stąpa po szczytach geniuszu. Tym spuentowaliśmy wtedy naszą rozmowę.

Taki był, z grubsza biorąc, Jan Korcz, którego odwiedziłem pewnego styczniowego popołudnia A.D. 1973. Spotykaliśmy się potem wielokrotnie i stale odkrywałem w artyście coś nowego. W jego trudnym towarzystwie nie sposób było się nudzić. Przeglądając dziś - dwadzieścia lat później - poźółtkie notatki z tamtego spotkania ciągle słyszę sceptyczne seplenienie Jana: A na sztuce pan się zna?

Są ludzie szczęśliwi, którzy w historii pozostawiają ślad trwały - swe dzieła. Ale są również tacy, których wkładem nie mniejszym jest artystyczna i intelektualna obecność, którzy swe ambicje promieniują na otoczenie, rozbudzają uśpione aspiracje in-

nych, powstrzymują zwątpienia i przydają nowych zachęt do pracy. Wraz z ich odejściem, odchodzi częśćka nas samych - naszej codzienności spędzanej na dyskusjach raz doniosłych, innym razem błahych, na przyjacielskich złościwościach i szyderstwach, na banalnych pogawędkach. Ważkości owej ulotnej obecności nikt żadnym instrumentem nie zmierzy. Nie lubimy być zaskakiwani. Trzeba nam słów pięknych i grzecznych, złą prawdę kryjących głęboko. Korcz był odmienny i jego reakcje były nieobliczalne. Nie potrafił goryczy woalką uprzejmości osłaniać. Zawsze stanowiło niewiadomą, czy widz zachwycający się jego obrazem ujrzy na twarzy artysty zadowolenie, czy też usłyszy rubaszenie szczerze: „pan i tak gównie się na tym zna!” Ludzie nie chcą takich prawd.

Wraz z ich odejściem, odchodzi częśćka nas samych - naszej codzienności spędzanej na dyskusjach raz doniosłych, innym razem błahych, na przyjacielskich złościwościach i szyderstwach, na banalnych pogawędkach. Ważkości owej ulotnej obecności nikt żadnym instrumentem nie zmierzy, nigdy jej znaczenia precyzyjnie nie ustali, bowiem bogactwa intelektualnych kontaktów mnożą się i rozkwitają dopiero we wnętrzu drugiego człowieka. Po indywidualnościach powstaje pustka nie dająca się zapełnić naprawdę, przechodzą one do mitologii środowisk, stają się ich symbolami. Dla gorzowskiej kultury taką niepowtarzalną osobowością był Zdzisław Morawski, dla fotografików - Waldemar Kućko, dla kręgu plastycznego - Andrzej Gordon. Niepowtarzalnością jednak przebijał wszystkich Jan Korcz.

PROF. BOGDAN J. KUNICKI
„W przestrzeni tęczy”,
Agencja DEJAMIR, 1996 r.

Jan Korcz urodził się 1 stycznia 1905 r. w Samborze, zmarł w Gorzowie 16 marca 1984 r. W rodzinnym mieście zdał maturę (1925), potem pracuje jako nauczyciel w Brześciu nad Bugiem. Pięć lat później przenosi się do Warszawy, gdzie studiuje w Szkole Malarstwa i Rysunku im. Konrada Krzyżanowskiego, w Państwowym Instytucie Robót Ręcznych oraz w prywatnej Szkole Sztuk Pięknych im. Wojciecha Gersona. Kontynuuje pracę nauczycielską, m.in. w Ośrodku Kształcenia Artystycznego Młodzieży. Od-

bywa podróże artystyczne do Francji i Włoch. Wojnę spędza w Warszawie: utrzymuje się z drobnego handlu, a częściowo z komercyjnych prac plastycznych. W 1944 r. przebywa krótko na Ukrainie: jako przedstawiciel firmy „Chudoźnik” jest dyrektorem do spraw plastycznych w prowincjonalnym teatrze. Po powrocie w 1945 r. do kraju zatrudnia się w gliwickim muzeum, a następnie osiada w Warszawie parając się kartografią oraz wyrobem pomocy szkolnych. Do Gorzowa przyjeżdża w 1947 r. podejmując

pracę w Domu Społecznym, potem w Państwowym Kształkującym Liceum Handlowym, w końcu porzuca działalność pedagogiczną, by poświęcić się całkowicie artystycznej. Po raz pierwszy pokazuje swe obrazy w Gorzowie w ramach wystawy plastyków lubuskich (1948 r.), później w wielu miastach Polski. Największą jego ekspozycją była retrospektywa z okazji jubileuszu 50-lecia pracy twórczej zorganizowana w Gorzowie w 1977 roku.

BOGDAN J. KUNICKI (1946-2017)

Silną stroną jest polski przemysł

Kończy się pierwszy kwartał 2021 r. i ciągle jesteśmy pod znakiem nieopanowanej pandemii, która cofnęła w rozwoju wiele krajów świata.

W końcu lutego zapowiedziano trzecią falę koronawirusa. W poprzednim numerze pisałem, że Polska, jakby pod specjalnym patronatem Opatrzności, radzi sobie znacznie lepiej niż większość państw UE. Kryzys daje się we znaki nawet Niemcom. Deutsche Welle podaje, że niemieckie firmy liczą na polski cud gospodarczy i chcą wykorzystać nadchodzącą transformację naszej gospodarki. Niemcy zbudowały silne więzi gospodarcze z Polską i zwracają uwagę na zadziwiającą odporność polskiej gospodarki. „Mamy rekordowe wskaźniki zatrudnienia i aktywności zawodowej” - pisze Business Insider Polska. Co nie znaczy, że Polska jest bez kłopotów. Wszystko na to wskazuje, że ten stan trudności tak szybko nie minie w takich sektorach, jak hotelarstwo, turystyka, szkolnictwo oraz niektóre sieci handlowe czy transportowe. Koronakryzys odsłania w systemie polskiej gospodarki jej silne i słabe strony. **Silną stroną jest polski przemysł, który wciąż radzi sobie bardzo dobrze.** Produkcja w grudniu 2020 r. osiągnęła wzrost o 11,2% rok do roku, w styczniu br. wzrosła prawie o 1% w stosunku do roku poprzedniego, a przemysł jest kołem zamachowym całej gospodarki. To zasługa wysokiego popytu zagranicznego, eksportu, gdzie **produkty z etykietą made in Poland** wyrobiły sobie solidną markę na rynkach zagranicznych, szczególnie na wymagającym rynku UE. Nie tylko polski ślusarz i hydraulik są poszukiwani na Zachodzie, ale też wytwarzane w Polsce towary. Polskie fabryki wyprodukowały w 2020 r. 30 mln sztuk sprzętu AGD, czyli o 3% więcej niż rok wcześniej. Przychody branży wzrosły do 33 mld zł, jak podaje „Puls Biznesu” z 18 lutego br. Trudno w to uwierzyć, że Polska staje się europejskim liderem w produkcji sprzętu gospodarstwa domowego, a w wytwarzaniu mebli bijemy niedoścignione rekordy; co czwarty mebel w 2020 r. w Europie pochodzi z Polski. Podobnie jest w produkcji okien i drzwi, jachtów i autobusów, szczególnie elektrycznych. Przede wszystkim rośnie eksport tych produktów, ale i w eksporcie usług jest znacznie lepiej niż przed rokiem. Żywność polska już tradycyjnie od kilku lat panuje na zachodnim rynku. Gdyby nie eksport, to zaliczylibyśmy podobny regres w gospodarce jak w krajach, które nie uruchomiły stosownego

wsparcia dla gospodarki. Ta polityka gospodarczego aktywnego państwa polskiego daje pozytywnie efekty. W Unii Europejskiej polską gospodarkę na starcie 2021 r. ocenia się w dalszym ciągu jako jedną z tych, które są w najlepszej kondycji. **Okazuje się, że w wielu krajach, przykładowo we Włoszech, w Hiszpanii, na Węgrzech, a nawet w Niemczech, pokazują polską politykę rozwoju i działań wyprzedzających przeciw skutkom koronakryzysowym, jako jedne z najskuteczniejszych.**

To wszystko daje nam, przedsiębiorcom, podstawy do bardzo potrzebnego poczucia optymizmu. Ważne, że pesymizmu w Polsce uniknięto i dano impuls do proroczych działań. W każdym razie, jeśli szczepienia ograniczą znacznie zachorowalność na koronawirusa, to Polska ma szansę jako jedna z pierwszych ruszyć z kopyta w europejskim wyścigu gospodarczym. W tym momencie o to chodzi. **Wygrają ci, którzy będą na starcie pierwsi i zajmą jak najlepsze miejsca na scenie europejskiej konkurencji.** Ostatnio pisałem, a teraz tylko przypomnę, że warto być przygotowanym do tego gospodarczego startu, aby nie zrobić falstartu i nie ugrząść w dołkach startowych. Takiej szansy Polska dawno nie miała. Czy ją wykorzysta? Ogólny bilans rozwoju mamy pozytywny, co nie oznacza, że w szczegółach wszędzie już jest różowo. Na początku wspominałem o tych branżach, które są całkowicie zamknięte, tak jak choćby turystyka. Jest to wielka strata i problem dla całej gospodarki polskiej oraz światowej. W handlu detalicznym też nie jest najlepiej. Sprzedaż detaliczna, wg GUS, spadła w styczniu br. o 6 proc. W stosunku do stycznia ub. roku sprzedaż obuwia i odzieży zmniejszyła się o 40,8%. W lutym, w związku z otwarciem galerii handlowych, sprzedaż detaliczna na pewno trochę wzrośnie, ale jak dotąd w galeriach szalu nie ma. Ten koronawirusowy kryzys spowodował, że spora część klientów hipermarketów oraz galerii przeniosła się do sklepów małych i osiedlowych - i dobrze. Klienci do nich się przyzwyczaili i zauważyli, że w nich wcale drożej nie jest, więc nie ma co daleko zakuć, skoro sklepy mają pod nosem. Spadek sprzedaży detalicznej wprawdzie rzutuje na spadek PKB, ale w dłuższym czasie te za-



Augustyn Wiernicki, absolwent Akademii Rolniczej i Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, od 1982 przedsiębiorca i właściciel znanej firmy w Gorzowie Wlkp., były radny, doradca wojewody w latach 2000-2001, społecznik, od 1992r. prezes i założyciel Stowarzyszenia Pomocy Bliźniemu im. Brata Krystyna. Prezes Zespołu Koordynacyjnego Związków i Stowarzyszeń Dzieci Wojny w Polsce (z siedzibą w Gorzowie Wlkp.). Członek Zespołu Organizacyjnego Narodowego Kongresu Trzeźwości.

oszczędzone pieniądze i tak trafią na rynek. Zaostrzone pandemiczne warunki przytrzymały klientów w domach i dzięki temu społeczeństwo uzyskało duże oszczędności portfelowego tzw. gorącego pieniądza, który wydał później i znacznie racjonalniej.

Początek bieżącego roku obnażył jeszcze poważną słabość naszej gospodarki energetycznej. Ocieplenie się klimatu miało działać, a tu na przekór teorii ocieplenia pojawiają się dwa tygodnie mrozów. Na zachodzie Polski było od minus 8 do minus 12 stopni, a na północnym wschodzie nawet ponad minus 20. Te „anomalie” spowodowały, że nasze elektrownie węglowe i te wiatrowe nie nadążały z produkcją prądu. Ludzie włączyli grzejniki elektryczne i nastąpiło zwiększenie zużycia energii do granic wydolności tych „odchudzonych” i *nastawionych na ekoenergię* elektrowni. W lutym padł rekord zapotrzebowania mocy do tego stopnia, że zaistniała konieczność importu prądu z Niemiec. Niemcom zresztą o to chodzi w tej polityce nowego europejskiego ładu energetycznego. Niewielka to pociecha, że prądu zabrakło też w całej Europie. Szewcya, która do tychczas miała zawsze pokątny nadmiar energii, raptownie przy tym niewielkim mrozie musiała ogłosić społeczeństwu konieczność oszczędzania prądu. „Powstrzymajcie się od odkurzenia” - głosiły szwedzkie środki społecznej komunikacji. Co się takiego w Europie stało?

Wszyscy, prócz oczywiście Niemiec, uwierzyli, że ocieplenie klimatu ma charakter trwały i zim mroźnych już nie będzie... A tu mróz i śnieg zrobiły psikusa. Teoria ocieplającego się klimatu trochę wzięła w łeb. Nie słuchano śp. profesora Szyszki, nawet go marginalizowano, a on jednak miał rację. Trzeba plany energetyczne zweryfikować, trochę węgla przeprosić, elektrowni atomowych jeszcze nie likwidować, a energię odnawialną usprawnić, zrobić tańszą, nie żyłować ludzi i znacznie się pospieszyć z lepszymi technologiami. W Polsce bądźmy rozsądni, patrzmy, co bardziej ekonomiczne. Chodzi przede wszystkim o wiatraki na Bałtyku i oczywiście o najtańszą energię geotermalną i fotowoltaiczną. Trzeba będzie jednak się przełamać i obejrzeć tę geotermię w Toruniu, z ojcem Tadeuszem się dogadać, języka tam zasięgnąć i z tych toruńskich tańszych rozwiązań przykład wziąć. A tu jeszcze Unia Europejska zmusza Polskę do likwidacji kopalń węgla, jako ponoć najgroźniejszego źródła CO2. Widać, że tu nasz interes narodowy się nie liczy. Nie ważne, ile Polacy przez to zubożeją - liczy się dyrektywa UE w interesie najsilniejszych...

Non possumus trzeba powiedzieć. Po 1989 r. zapotrzebowanie na energię elektryczną i ciepłą znacznie spadło w wyniku likwidacji i wyprzedzających naszych czołowych fabryk, naszego przodującego i wtedy łączące-

go się w świecie oraz w Europie przemysłu. Czy jeszcze w gorzowskim pejzażu widzimy gdzieś jakieś przemysłowe kominy? Kiedyś nas truły, później zakładano na nie filtry, że dymu i sadzy prawie widać nie było, następnie... A następnie te fabryki pod pretekstem transformacji zaczęto reformować, restrukturyzować, prywatyzować, urentowniać, urynkawiać i w końcu za symboliczną złotówkę wyprzedawać obcym. „Polska dzisiaj stoi przed ogromnym wyzwaniem, jakim jest stopniowe odzyskiwanie suwerenności gospodarczej” - pisze na portalu NaszDziennik.pl prof. nadzw. UEP dr hab. Eryk Łon. To warunek naszej wolności i racji stanu. Ten proces odbudowy polskiej gospodarki już wywołuje nadzwyczaj duże zapotrzebowanie na energię. Do tego zapotrzebowania energetycznego w najbliższych latach trzeba się już dzisiaj odpowiednio ustawić. Chodzi o wiatr z Bałtyku, geotermię, o fotowoltaikę i odpady energetyczne. Te ostatnie są surowcem energetycznym najtańszym i jak na razie w Polsce niewyczerpalnym, bo pochodzącym z hałd śmieci i bieżących dostaw tego śmieciowego surowca z naszych domów i zakładów. A co się dzieje przy wiatrach śmietnikowych? Prawdę mówiąc, mamy chyba do czynienia z chorym systemem gospodarki odpadami i nikt nie wie, jak go uzdrowić, mimo że ich ceny rosną. Szuka się ciągle nowych operatorów do ich wywózki, ale to niewiele pomaga, bo śmieci przybywa. Widać, że zależy nas masa śmieci, przy obecnym stanie tego problemu jest całkiem realna. **W Gorzowie i Zielonej Górze pojawia się pomysł budowy spalarni śmieci.** Pomysł bardzo interesujący, a może i zbawienny. Dobrze, że w Strategii Rozwoju Województwa Lubuskiego 2030 znalazło się miejsce na ulokowanie spalarni śmieci, tyle tylko, że w Lubuskim przewiduje się jedną dużą instalację. Jeśli popatrzymy na mapę naszego województwa, ale też weźmiemy pod uwagę czynniki ekonomiczne, koszty dowozu, a przede wszystkim bilans śmieciowej masy do spalania, wydaje się uzasadnione myśleć o dwóch spalarniach: w okolicach Gorzowa i Zielonej Góry. Obydwie aglomeracje się rozwijają i politycy, zarówno władze tych miast, jak i województwa, powinni widzieć problem śmieci z perspektywą wyprzedzającą. Europa produkuje ogromne ilości śmieci. Pro-

duje Dania z 844 kilogramami na osobę, w dalszej kolejności są Luksemburg (791 kg), Malta (694 kg) oraz Niemcy (609 kg), a na drugim końcu Rumunia (280 kg), Polska (336 kg) i Węgry (387 kg). Niemniej jednak w Polsce mamy problem z trzema milionami ton odpadów rocznie. Śmiecie spotykamy w parkach, lasach, nad morzem, w rzekach i jeziorach, na cmentarzach - wszędzie. **Coś ze śmieciami musimy zrobić, a najlepiej przekształcić je w dobro spożytkowane społecznie.** Mamy w kraju tylko sześć spalarni śmieci, które są w stanie zagospodarować jeden milion ton odpadów na pięć milionów śmieci. W okolicach Gorzowa spalarnia wcale nie musi być tak duża jak w Szczecinie czy w Poznaniu. Jej wielkość trzeba zoptymalizować ekonomicznie w stosunku do potrzeb z uwzględnieniem perspektywy rozwoju. Musimy sobie uświadomić, że termiczne przekształcanie odpadów polega na tym, iż energię uzyskiwaną ze spalania śmieci przekształca się albo w ciepło, albo w prąd elektryczny o prawie zerowej emisyjności i szkodliwości dla ludzi i środowiska. Można powiedzieć, że ich kominy są prawie bezdymowe; to zasługa różnych filtrów i generatorów elektromagnetycznych, które zanieczyszczeń nie przepuszczają. Zresztą te wychwycone zanieczyszczenia to cenne składniki z tablicy Mendelejewa, na które czekają laboratoria, przemysł chemiczny, a nawet farmaceutyczny. Ogólnie rzecz ujmując, często nie zdajemy sobie sprawy, że dzisiaj spalarnie już nie są jakimś zagrożeniem, ale dobrodziejstwem dla ludzi. Wolelibyśmy jednak, ażeby śmieciowe transporty pod naszymi oknami nie przejeżdżały, aby były lokalizowane gdzieś dalej od skupisk ludzkich. Tyle to ludziom przecież można zagwarantować i wytłumaczyć - wtedy protestów nie będzie. Oczywiście nie lądźmy się: z segregacji śmieci zwolnieni nie będziemy już chyba nigdy i tej czynności musimy się nie tylko nauczyć, ale się do niej po prostu przyzwyczaić. To jest dzisiaj śmieciowy znak XXI wieku... w ratowaniu naszego zdrowia, środowiska i naszej planety. Widzimy, że mamy jeszcze wiele możliwości do wykorzystania. Deo gratias.

AUGUSTYN WIERNICKI

Początek 2021 roku należy do polskich firm

Rozmowa z Andrzejem Kailem, dyrektorem ds. marketingu w Kostrzyńsko-Słubickiej Specjalnej Strefie Ekonomicznej

- Czy 2020 rok także dla Strefy był rokiem wyjątkowym?

- Zdecydowanie. Był to rok szczególny. Pod każdym względem naznaczony pandemią koronawirusa. Rok spowolnienia gospodarczego, do którego doprowadził wirus i zagrożenie, jakie ze sobą niesie. Rok tarczy antykrzysowych. Rok szukania nowych rozwiązań, które w wielu firmach w przyszłości mogą stać się jedynym sposobem na przetrwanie. Staraliśmy się bardzo wspierać naszych inwestorów i mimo tak trudnej sytuacji pozyskiwać nowych. Na długo zapamiętany ten 2020 rok, również pod kątem budowania kolejnego doświadczenia.

- Kostrzyńsko-Słubicka Specjalna Strefa Ekonomiczna wzorem lat ubiegłych starała się realizować zadania, do których została powołana?

- Głównym zadaniem naszej spółki od ponad dwudziestu lat jest poszukiwanie inwestorów, którzy zechcą zrealizować swoje projekty inwestycyjne w naszym regionie. I to się tak naprawdę nie zmienia. Od 2018 roku, czyli wprowadzenia nowego instrumentu wspierania przedsiębiorców pod nazwą Polska Strefa Inwestycji, oficjalnie administrujemy terenami inwestycyjnymi w 35 powiatach i pięciu miastach o statusie powiatu Północno-Zachodniej Polski. W skład naszego obszaru wchodzi 238 gmin a łączny areał zarządzanego terenu przekracza cztery miliony hektarów.



Fot. Archiwum KSSSE

A. Kail: Przez część ubiegłego roku staraliśmy się docierać do inwestorów w bezpośredni sposób

To wszystko robi wrażenie i stanowi całkiem spore wyzwanie dla szesnastoosobowego zespołu. Pierwsze lata po każdej reformie są zawsze trudne. Dzisiaj cała Polska jest specjalną strefą ekonomiczną, a ulgi otrzymane może każdy inwestor, który spełni stosowne kryteria ilościowe i jakościowe. Jest to naturalnie możliwe w momencie, gdy koniunktura gospodarcza sprzyja rozwojowi, gdy gospodarza lokomotywa gna do przodu. Dzisiaj niestety jest inaczej. Pomimo tego, że zmiany znoszące konieczność ustanawiania, w bardzo długo trwających procedurach, no-

wych podstref sprzyjają rozwojowi, o tyle pandemia koronawirusa zmieniła plany wielu przedsiębiorców. Swoje zadanie jednak traktujemy bardzo poważnie i mimo wszystko szukamy wciąż tych, którzy nie zmienili swoich planów inwestycyjnych w związku z zagrożeniem śmiertelnym wirusem.

- Panie dyrektorze, jak daleko można być elastycznym w działaniach marketingowo-promocyjnych w dobie koronawirusowych trudności?

- Zawsze jesteśmy gotowi dostosować się do potrzeby chwili. Przez część ubiegłego roku staraliśmy się

oczywiście docierać do inwestorów w bezpośredni sposób. Naszym zdaniem najlepszym sposobem na przedstawienie dobrej oferty inwestycyjnej jest bezpośrednie spotkanie, uścisk dłoni i szczerą rozmowa. Tak robimy zawsze, gdy warunki nie są ograniczone przez zagrożenie zdrowia i życia naszego i naszych partnerów biznesowych. Ten rodzaj działalności sprawdza się w stu procentach przy organizacji konferencji, seminariów i innych spotkań o charakterze gospodarczym, na których nie tylko rozmawia się o biznesie, ale tworzy się długo trwające więzi bizne-

- Jak ocenia pan generalnie poprzedni rok, ale pod kątem wyników spółki?

- Baliśmy się bardzo wirusa i jego konsekwencji dla naszej działalności. Wbrew obawom okazało się, że również i ten rok był dla nas dobry. Odnieśliśmy duży sukces ekonomiczny. Wydaliśmy 20 decyzji o wsparciu budowy nowych i rozbudowę istniejących zakładów pracy. W obecnym świecie koronawirusa wynik ten należy traktować bardzo optymistycznie. Nasz zespół K-S SSE obsłużył w mijającym roku projekty inwestycyjne na łączną wartość 1.057.000.000,00 zł. W konsekwencji tych inwestycji powstanie 358 nowych miejsc pracy, a ponad 6700 osób zachowa swoje zatrudnienie w ciągu kolejnych minimum pięciu lat. Obserwując ogólnoświatowe trendy gospo-

darce jest to świetna wiadomość dla regionu i jego mieszkańców.

- Bieżący rok będzie taki sam jak ostatnie lata?

- Rok 2021 zaczął się dla nas dynamicznie. Mimo trudnych czasów w związku z pandemią, do końca stycznia wydaliśmy siedem decyzji o wsparciu, zaś kilka kolejnych jest w trakcie przygotowywania. Wsparcie przyznawane jest firmom z sektora przemysłu oraz nowoczesnych usług. Suma nakładów inwestycyjnych, których poniesienie zadeklarowali nasi nowi inwestorzy wynosi już ponad 450 milionów złotych. Dzięki tym inwestycjom liczba nowych miejsc pracy wzrosła wprawdzie tylko o 48, ale 960 etatów będzie musiało być utrzymanych po zrealizowaniu inwestycji. Te miejsca pracy są niezmiernie ważne. Szczególnie w okresie spowolnienia gospodarczego i panującej pandemii utrzymanie każdego miejsca pracy wydaje się być wielkim wysiłkiem i jednocześnie osiągnięciem każdego przedsiębiorcy. Równie ważnym czynnikiem z perspektywy polityki gospodarczej kraju jest pochodzenie kapitału naszych inwestorów. Większość inwestujących firm, to przedstawiciele polskiego kapitału. Wprawdzie są wśród nich inwestorzy z Francji czy Luksemburga, jednakże początek 2021 roku należy do polskich firm.

- Dziękuję za rozmowę.

RB

reklama



Polska Strefa Inwestycji



Kostrzyńsko-Słubicka Specjalna Strefa Ekonomiczna



Invest in the West

**WSPIERAMY
SZKOLNICTWO
ZAWODOWE**

**KWALIFIKACJE ZAWODOWE
KSZTAŁCENIE DUALNE
KLASY PATRONACKIE
STAŻE I PRAKTYKI**



www.ksse.pl ul. Orła Białego 22, 66-470 Kostrzyn nad Odrą, tel. +48 95 721 98 00, e-mail: info@ksse.pl

To jest historia naszego miasta

Z Janem Kaczanowskim, przewodniczącym Rady Miasta Gorzowa, rozmawia Robert Borowy

- W jakim nastroju rozpoczął pan 2021 rok?

- Z nadzieją i optymizmem. Liczę, że szczepionka, która pojawiła się na świecie i w naszym kraju pozwoli na powrót do normalności. Korzystając z okazji życzę mieszkańcom naszego miasta w Nowym Roku przede wszystkim dużo zdrowia, które jest darem bezcennym, a miniony już rok 2020 pokazał nam, jakie ono jest kruche. Ponadto nie zapominajmy o szacunku do siebie i wzajemnej życzliwości.

- Jaki, pana zdaniem, był dla Gorzowa 2020 rok?

- Bez wątplenia trudny dla nas wszystkich. Pandemia koronawirusa zmieniła radykalnie życie. Niewidzialny przeciwnik zmusił nas do zmiany dotychczasowego trybu i spowodował, że musieliśmy zmierzyć się z trudnymi wyzwaniem. Póki co sądzę, że miasto nieźle sobie z nimi radzi. Pandemia niesie za sobą kryzys gospodarczy. Liczne restrykcje i obostrzenia spowodowały, że wiele firm stanęło na krawędzi wytrzymałości. Z powodu lockdownu wielu przedsiębiorców na kilka miesięcy utraciło możliwość zarabkowania. Jako samorząd stanęliśmy na wysokości zadania i podjęliśmy decyzję o wsparciu gorzowskich przedsiębiorców w ramach Gorzowskiej Dychy i Gorzowskiej Dychy BIS. Pomoc od miasta otrzymał także szpital, który najdotkliwiej odczuwa obecność koronawirusa. Dlatego też miasto przekazało środki finansowe na zakup angiografu i nowoczesnej, specjalistycznej karetki. W miarę możliwości gorzowski samorząd pomaga, ale nie zapominajmy o tym, że budżet miasta nie jest z gumy. Bez wsparcia rządu nie jesteśmy w stanie pomagać na większą skalę.

- Żeby nie mówić tylko o ciemniejszych stronach, jakie widzi pan te jaśniejsze?

- Cieszy, że w końcu zapadła decyzja o budowie hali widowiskowo-sportowej, czy rozbudowie stadionu lekkoatletycznego przy ul. Kraśnińskiego. Po długiej przerwie na gorzowskie ulice wyjechały, tak długo wyczekiwane, nowoczesne tramwaje. Pragnę wyrazić szacunek dla działań w tym nietłumym roku prezydentowi Jackowi Wójcickiemu, jego



Jan Kaczanowski: Cieszy, że w końcu zapadła decyzja o budowie hali widowiskowo-sportowej

zastępcę, pani skarbnik, sekretarzowi miasta i wszystkim służbom. Ludzi poznaje się właśnie w takich trudnych okresach i uważam, że się sprawdzili.

- A jaki to był ten 2020 rok dla Rady Miasta, która częściej obradowała zdalnie niż tradycyjnie?

- Myślę, że taki, jak dla nas wszystkich, czyli trudny i zupełnie inny niż dotychczasowe lata. Z powodu pandemii, mając na względzie przede wszystkim kwestie bezpieczeństwa, podjąłem decyzję o zdalnym obradowaniu. Początkowo nie wszyscy rozumieli tę decyzję, ale nie mogłem postąpić inaczej. Mimo wielu trudności Rada Miasta w 2020 roku podjęła wiele ważnych i kluczowych uchwał dla dalszego rozwoju naszego miasta.

- Trudno prowadzi się zdalnie obrady?

- Trudno to może za duże określenie. Powiedziałbym raczej, że zdalne obrady prowadzi się inaczej i są przede wszystkim nieprzewidywalne. Jak to w życiu bywa, pojawiały się niewielkie problemy, ale szybko udawało się nam z nimi uporać. Z reguły obrady sesji w trybie zdalnym przebiegały sprawnie, jednak osobiście bardziej cenię sobie bezpośrednie kontakty międzyludzkie, więc jestem zwolennikiem obrad stacjonarnych, ale na to musimy niestety jeszcze poczekać.

- Przygotowanie takich sesji wymaga innej pracy?

- Na pewno potrzebny jest specjalny sprzęt i odpowiednie przygotowanie służb miejskich, które podobały temu wyzwaniu. Musieliśmy

sprostować nowej rzeczywistości, zainstalowano system, dzięki któremu możemy obradować w systemie online. Sesje w trybie zdalnym to na pewno oszczędność czasu i pieniędzy. Od kwietnia radni projekty uchwał i materiały na sesję otrzymują w formie elektronicznej. Jest to pewna oszczędność.

- Budżet na 2021 rok przyjęty został jednogłośnie. O czym to świadczy?

- Przede wszystkim o tym, że współpraca na linii prezydent miasta - radni układa się dobrze. Mam nadzieję, że w kolejnych latach nic się tu nie zmieni. W swoich działaniach musimy kierować się wyłącznie dobrem naszego miasta i jego mieszkańców. To jest priorytetowy cel. Wspólnie możemy zdziałać o wiele więcej, niż w pojedynkę. Jestem bardzo zadowolony z tej współpracy, ale to nie oznacza, że nie może być jeszcze lepiej.

- Niektórzy twierdzą, że w obliczu kryzysu gospodarczego strona przychodowa została zaplanowana na wyrost. Nie obawia się pan, że nie uda się zebrać 935 milionów złotych?

- Myślę, że nie jest to zaplanowane na wyrost, ponieważ budżet miasta powstaje na bazie wskaźników Ministerstwa Finansów i jest oparty o realia. Rok 2020 pokazał nam już, jak nieprzewidywalne jest życie, więc pewnym nie możemy być niczego, ale bądźmy pełni nadziei, że zaplanowane środki finansowe zostaną wykonane. Przy okazji wspomnę, że uchwalony budżet jest naj-

większym budżetem w historii miasta, w którym wydatki mają wynieść 1 miliard 159 mln zł. Najwięcej środków miasto przeznaczy na inwestycje - ok. 393 mln zł, oświata to nieco ponad 305 mln zł, a pomoc społeczna 250 mln zł.

- Siłą budżetu mają być wydatki na inwestycje. Jakże uważa pan za wiodące?

- Do nich należą przede wszystkim budowa hali widowiskowo-sportowej, kontynuacja budowy Centrum Edukacji Zawodowej i Biznesu, przebudowa ulicy Chrobrego i stadionu lekkoatletycznego przy ul. Kraśnińskiego, a także liczne remonty dróg w naszym mieście. Doceniam zaangażowanie wielu radnych w wydatki na inwestycje. Jakże uważa pan za wiodące? - Do nich należą przede wszystkim budowa hali widowiskowo-sportowej, kontynuacja budowy Centrum Edukacji Zawodowej i Biznesu, przebudowa ulicy Chrobrego i stadionu lekkoatletycznego przy ul. Kraśnińskiego, a także liczne remonty dróg w naszym mieście. Doceniam zaangażowanie wielu radnych w wydatki na inwestycje. Jakże uważa pan za wiodące? - Do nich należą przede wszystkim budowa hali widowiskowo-sportowej, kontynuacja budowy Centrum Edukacji Zawodowej i Biznesu, przebudowa ulicy Chrobrego i stadionu lekkoatletycznego przy ul. Kraśnińskiego, a także liczne remonty dróg w naszym mieście. Doceniam zaangażowanie wielu radnych w wydatki na inwestycje. Jakże uważa pan za wiodące?

- Stać nas na budowę hali widowiskowo-sportowej za prawie 90 milionów złotych?

- Na pewno bez wsparcia finansowego z zewnątrz nie

zdołalibyśmy tej inwestycji sami udźwignąć. Cieszy jednak fakt, że nie tylko my widzimy potrzebę budowy hali widowiskowo-sportowej w Gorzowie, ale mamy także przychylność władz wojewódzkich, a także rządu. Na tę inwestycję czeka gorzowski sport. Gorzów i jego mieszkańcy zasługują na to, żeby w końcu powstał taki obiekt w mieście.

- Na co przeznaczył pan 150 tysięcy złotych, jakie „przysługują” każdemu radnemu na inwestycje w swoim okręgu wyborczym?

- Razem z radnym Marcinem Kurczyną przeznaczyliśmy te pieniądze na modernizację ulicy Długosza, której szacowany całkowity koszt ma wynieść około 2 miliony złotych.

- To dobry pomysł, żeby radni mieli taką pulę?

- Myślę, że tak, ponieważ do radnych zgłasza się wielu mieszkańców z różnymi sprawami. Po szerszej analizie służb prezydenta wiele tych tematów ujmowanych jest w uchwale budżetowej.

- Cieszymy się, że miasto się zmienia, ale czy wystarzającą dbamy o najszlachetniejszych mieszkańców?

- Na tyle ile możemy to na pewno pomagamy i nie zapominamy o nich. Przypominę, że w ostatnim czasie wspomogliśmy seniorów darmowymi posiłkami. Cieszy, że w pomoc osobom starszym angażuje się wielu radnych. Zawsze będzie pozostał pewien niedosyt. To na pewno. Pamiętajmy jednak o tym, że aby pomagać na większą skalę potrzebne są środki finansowe. Nie zapominajmy, że miasto realizuje duży Plan Inwestycyjny w ramach, którego m.in. wyremontowano ulice Kostrzyńską, Sikorskiego, czy Walczyka. Jeszcze raz podkreślę, budżet miasta nie jest z gumy, samorząd dysponuje ograniczonymi finansami, więc nie da się pomagać jednocześnie wszystkim na dużą skalę. Bez wsparcia ze strony rządu nie podaliśmy wszystkiemu sami.

- Program Wspierania Seniora, współfinansowany przez budżet centralny pokazał, że emeryci chętnie korzystają z pomocy, kiedy im się zaoferuje.

- Tak. To był trafny pomysł, który pokazał, że ludzie oczekują takiej pomocy. Nie-

jednokrotnie apeluję o wsparcie osób starszych, którzy często są pozostawieni sami sobie, a wiek i choroby znacząco utrudniają codzienne czynności. Nie bądźmy obojętni wobec drugiego człowieka. Jeśli widzimy, że ktoś nie daje sobie sam rady, potrzebuje pomocy innych, podejmujemy odpowiednie działania.

- Pamięta pan jeszcze program „Tuptus”?

- Oczywiście, że tak. Jest to plan przebudowy i naprawy chodników w naszym mieście. Powstał on, nieskromnie powiem, z mojej inicjatywy i Klubu Radnych Gorzów Plus. Został tak nazwany dlatego, że chodzę głównie pieszo, rzadko przemierzam się samochodem, więc na bieżąco widzę w jakim stanie były i są chodniki, które często wymagają natychmiastowego remontu. Postanowiliśmy ten fakt wykorzystać i wdrożyć taki kierunek w życie. Myślę, że był to strzał w dziesiątkę, dzięki któremu udało się poprawić stan nawierzchni wielu gorzowskich chodników, nie wspomnę już o ulicach.

- Zabytkowa poczta trafiła na sprzedaż. Znajdzie się kupiec, który postara się ładnie odnowić ten budynek?

- Liczę, że tak. To jest historia naszego miasta. Zabytkowy budynek w dobrej lokalizacji może stanowić doskonałe miejsce na prowadzenie określonej działalności. Bardzo dobrze stało się, że swoich właścicieli już znalazły Willa Pauckscha, dawna siedziba Grodzkiego Domu Kultury i Willa Jaehnego przy ul. Kosynierów Gdyńskich. Myślę, że w niedługim czasie będziemy podziwiać ich piękno po odrestaurowaniu i mam nadzieję, że tak samo będzie w przypadku budynku zabytkowej poczty.

- To jaki będzie dla nas wszystkich 2021 rok?

- Na pewno nie będzie łatwy ze względu na daleko idące skutki pandemii, która cały czas nam towarzyszy. Bądźmy jednak pełni nadziei, że wspólnie pokonamy tego niewidzialnego przeciwnika i wrócimy do normalności, czego sobie i wszystkim życzę tym bardziej, że musimy włożyć wiele wysiłków, aby budżet, który sobie zaplanowaliśmy został zrealizowany.

- Dziękuję za rozmowę.

Pedagogika przedszkolna i wczesnoszkolna

STUDIA JEDNOLITE MAGISTERSKIE W AKADEMII IM. JAKUBA Z PARADYŻA

Zmiany społeczne, gospodarcze, polityczne dokonujące się nieprzerwanie w naszym kraju wywierają duży wpływ na postępowanie, jakość i sposób życia młodych ludzi. Wielu z nich, wkraczając w dorosłe życie, musi podejmować decyzje mogące mieć wpływ na ich przyszłe funkcjonowanie. Jednym z atrakcyjnych planów na przyszłość są studia stacjonarne lub niestacjonarne. Taką możliwość daje młodym ludziom Akademia im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim. Ta prężnie rozwijająca się uczelnia zapewnia studiowanie na wielu kierunkach. Jednym z nich są utworzone jednolite studia magisterskie na kierunku PEDAGOGIKA PRZEDSZKOLNA I WCZESNOSZKOLNA.

O indeks studenta pedagogiki mogą ubiegać się osoby w każdym wieku, zarówno młodsze, jak i starsze. Zajęcia odbywają się w systemie stacjonarnym i niestacjonarnym. Spotkania ze studentami studiów niestacjonarnych mają miejsce w piątek od godzin popołudniowych do niedzieli, co pozwala na godzenie nauki z pracą zawodową. Ta możliwość wydaje się szczególnie atrakcyjna dla pragnących podwyższyć swoje kwalifikacje pracowników przedszkoli i szkół podstawowych w zakresie nauczania zintegrowanego.

Zajęcia prowadzone są przez wykwalifikowaną kadrę nauczycieli akademickich, która dzieli się swoją wiedzą, umiejętnościami, pasją, a także doświadczeniem zawodowym. Dzięki takim działaniom studenci od pierwszych dni nauki w Akademii mają kontakt z prak-



Fot. Archiwum AJP

tyką, co przekłada się na ich doskonale przygotowanie do pracy w charakterze nauczyciela przedszkola czy też edukacji wczesnoszkolnej. Wykładowcy pracujący w Akademii im. Jakuba z Paradyża wykorzystują w trakcie zajęć różnorodne metody nauczania, kładąc szczególny nacisk na te aktywizujące studentów. Wykłady, konwersatoria, warsztaty odbywają się w salach dydaktycznych wyposażonych w sprzęt multimedialny.

Od początku studiów mocno podkreślany jest ich praktyczny charakter. Duża część zajęć realizowana jest więc w formie warsztatów i ćwiczeń praktycznych. Stu-

denci na kierunku EDUKACJA PRZEDSZKOLNA I WCZESNOSZKOLNA zdobywają wiedzę teoretyczną z przedmiotów niezbędnych do uzyskania uprawnień do pracy w zawodzie. Niezbędnym elementem właściwego działania każdego nauczyciela jest znajomość poszczególnych etapów rozwojowych dzieci. Wiadomości dotyczących tego aspektu dostarcza realizowany na tym kierunku przedmiot psychologia ogólna, rozwojowa i wychowawcza. Ponadto studenci uczestniczą w zajęciach z pedagogiki przedszkolnej, pedagogiki wczesnoszkolnej, pedagogiki społecznej, dydaktyki oraz

podstaw pedagogiki specjalnej. W ramach prowadzonych ćwiczeń poznają metodyki nauczania poszczególnych przedmiotów (nazywanych edukacjami): edukacja matematyczna, polonistyczna, przyrodnicza, muzyczna, plastyczna, fizyczna oraz komputerowa. Na zajęciach uczą się pisać konspekty zajęć, prowadzić dokumentację pedagogiczną, realizują projekty edukacyjne. Ponadto studenci zdobywają umiejętności diagnozowania uczniów (np. pod względem wad wymowy) oraz wspierania rozwoju dziecka w wieku przedszkolnym i młodszym szkolnym. Istotnym elementem studiów

pedagogicznych na omawianym kierunku są obowiązkowe praktyki, które studenci odbywają w różnych placówkach w celu zapoznania się z praktyczną stroną zawodu nauczyciela.

Zdobywanie nowej wiedzy wymaga dostępu do wielu opracowań naukowych. Zapewnia to studentom Biblioteka Wydziału Humanistycznego, której zbiory obejmują kilkadziesiąt tysięcy książek z zakresu nauk społecznych i humanistycznych, również obcojęzycznych. W bibliotece, mieszczącej się tuż obok budynku dydaktycznego, w którym odbywają się zajęcia, znajdują się także stanowiska komputerowe. Studenci, którzy chcą rozwijać swoje pasje i zainteresowania, mogą włączyć się w działalność kół naukowych funkcjonujących na Wydziale Humanistycznym. Dla wielu młodych ludzi podejmujących studia w Akademii ważne jest otaczające ich środowisko i chęć aktywnego w nim uczestnictwa, dlatego też istnieje możliwość włączenia się w działalność uczelnianej organizacji wolontariatu.

Ponadto studenci, w ramach poznawania pracy nauczyciela, współpracują z przedszkolami i szkołami podstawowymi, organizując różnorodne działania na rzecz dzieci. Okazją do pogłębienia zdobytej wiedzy, a także doskonalenia posługiwania się językiem obcym (również przedmiot wykładowy), są zagraniczne staże naukowe realizowane w ramach programu ERASMUS. Studenci, którzy osiągają najlepsze wyniki w nauce, mają możliwość otrzymania Stypendium Rektora Akademii im. Jakuba z Paradyża. Zainteresowane

osoby mogą brać udział w ogólnopolskich i międzynarodowych konferencjach naukowych, w tej chwili realizowanych zdalnie. Udział w nich jest dobrowolny, a jednocześnie stwarza okazję do refleksji, dyskusji oraz wymiany doświadczeń i poglądów na tematy związane z wychowaniem i kształceniem młodego człowieka.

Studia to czas kształtowania się osobowości młodych ludzi zarówno poprzez kontakt z innymi studentami, jak i nauczycielami akademickimi. Ważną i często decydującą rolę w kształtowaniu się rozwoju jednostki, dojrzewaniu jego struktur osobowościowych i budowaniu stosunku do świata odgrywa świadomość związków łączących jednostkę z otoczeniem i wiedza o wzajemnych relacjach człowieka ze środowiskiem społecznym.

Wybór studiów na kierunku PEDAGOGIKA PRZEDSZKOLNA I WCZESNOSZKOLNA prowadzonej w Akademii im. Jakuba z Paradyża jest doskonałym rozwiązaniem dla osób, które lubią kontakt z drugim człowiekiem, szczególnie tym małym, i nie boją się wyzwań związanych z wychowaniem młodego pokolenia. Absolwenci opuszczający mury naszej uczelni mają umiejętność łatwego nawiązywania kontaktów interpersonalnych, pracy w zespole oraz zdolność adaptacji do różnych sytuacji. Ponadto warto nadmienić, że nabyte w toku studiowania kompetencje umożliwiają sprawne poruszanie się w poszukiwaniu pracy oraz planowanie własnego rozwoju osobistego i zawodowego.

Kierownik Zakładu Edukacji
Wydziału Humanistycznego AJP
dr BOŻENA MAJEWICZ



Akademia im. Jakuba z Paradyża

Studuj z nami - bo warto!

tel.: 95 721 60 22

www.ajp.edu.pl e-mail: rektor@ajp.edu.pl

Tutaj nabór prowadzą przez cały rok

Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego „MEDYK” w Gorzowie zaprasza na bezpłatną naukę.

Obecnie Centrum prowadzi projekt „Nauka i praca drogą do mistrzostwa zawodowego”, którego celem jest poprawa jakości kształcenia zawodowego poprzez podniesienie poziomu wiedzy i kompetencji nauczycieli oraz słuchaczy. Projekt realizowany jest od stycznia bieżącego roku do 30 czerwca 2023 roku. Jego koszt to blisko 1,15 miliona złotych.

W ramach projektu realizowane są szkolenia wykraczające poza podstawę programową. Na poszczególnych kierunkach oferowane są następujące kursy:

Technik usług kosmetycznych - kursy z zakresu podologii, stylizacji brwi i rzęs - henna pudrowa, laserowe usuwanie zbędnego owłosienia, podstawy masażu klasycznego, mikrodermabrazja, peeling kawitacyjny, mezoterapia mikroigłowa oraz bezigłowa, darsonval, ultradźwięki, karboksyterapia. Dopuszczona zostanie pracownia kosmetyczna, w której wykonywane będą zabiegi na ciało, twarz, szyję oraz dekolt.

Terapeuta zajęciowy - kurs kroju i szycia, kurs wypalania ceramiki, podstawy masażu klasycznego, żywienie i dieta podopiecznych, kwalifikowana pierwsza pomoc;

Opiekun medyczny - kurs żywienia osób chorych przewlekle i długotrwale unieruchomionych, nowoczesne metody leczenia ran i odleżyn, kwalifikowana pierwsza pomoc, nowoczesne



CKZIU „Medyk” mieści się przy ul. I. Dowgiewliczowej 5

metody leczenia odleżyn. Uczestnik tego kierunku musi mieć ukończone 18 lat oraz posiadać świadectwo ukończenia szkoły podstawowej, gimnazjalnej, zawodowej lub średniej;

Technik sterylizacji medycznej - celem szkolenia jest przygotowanie do samodzielnego kontrolowania i zapewniania odpowiedniej czystości mikrobiologicznej sprzętu używanego do opieki nad pacjentem, prowadzenia kontroli jakości w sterylizatorach i prowadzenie dokumentacji wynikającej z przepisów prawa. Słuchacz dodatkowo może skorzystać z kursu: Zapobieganie wypadkom w miejscu pracy,

kwalifikowana pierwsza pomoc;

Technik bezpieczeństwa i higieny pracy - słuchacz dodatkowo zdobędzie wiedzę teoretyczną i praktyczną w zakresie - organizacji ochrony przeciwpożarowej, obowiązków osób fizycznych i prawnych dotyczących zapobiegania pożarom i ich lokalizowania, podstawowych zasad zabezpieczenia przeciwpożarowego urządzeń i instalacji budynków, obiektów i terenów, zastosowań urządzeń przeciwpożarowych, sprzętu pożarniczego i ratowniczego, ustalenia przyczyn powstawania/rozprzestrzeniania się

oraz ogólnych zasad gaszenia pożarów (kurs prowadzony będzie przez Ośrodek Szkolenia Komendy Wojewódzkiej PSP w Gorzowie);

Technik elektroradiolog - celem szkoleń jest nabycie wiedzy na temat nowoczesnych metod miejscowego leczenia nowotworów złośliwych, wykorzystując energię promieniowania jonizującego. Uczestnik zdobędzie umiejętność prowadzenia kontroli jakości w pracowni elektroradiologii i prowadzenia dokumentacji wynikającej z przepisów prawa oraz uzyska wiedzę na temat zagrożeń związanych z pracą na stanowisku technik elektroradiolog;

Technik farmaceutyczny - w tym zakresie zostaną przeprowadzone dodatkowe kursy takie jak - podstawy dietetyki i suplementacji diety, dermokosmetyki - doradztwo pacjentom, profesjonalna obsługa klienta apteki, podstawy ziołolecznictwa, opieka farmaceutyczna wobec klientów w podeszłym wieku oraz aptekarz jako konsultant i doradca;

Opiekun w żłobku lub klubie dziecięcym - uczestnicy kursu nabywają umiejętności z zakresu psychomotorycznego dziecka, oceny poziomu rozwoju psychomotorycznego dziecka w zakresie wszystkich sfer rozwojowych, stwarzania warunków do wszechstronnego, harmonijnego rozwoju dziecka, doskonalenia, sprawności motorycznej i manualnej dziecka, planowania i organizowania zabawy w poszczególnych okresach rozwojowych dziecka, wdrażania dzieci do posługiwania się przedmiotami codziennego użytku i zabawkami, planowania i oddziaływania wychowawczego z uwzględnieniem sfery emocjonalnej i społecznej dziecka, wykorzystywanie utworów literackich w pracy z dzieckiem, stwarzania warunków zapobiegających powstawaniu choroby sieroczej u dzieci;

Florysta - przeprowadzony zostanie kurs hortiterapii, czyli sztuki leczenia kwiatami, decoupage w pracy florysty, florystyka żałobna, we-

selna, ślubna oraz ogrody w szkole.

Jak tłumaczy nam dyrektorka Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego „Medyk” **Irena Szklana-Berest**, nabór na wszystkie kierunki trwa cały rok, a w ramach wyżej wymienionych projektów 50 słuchaczy będzie mogło skorzystać z płatnych praktyk zawodowych.

- Dla 144 słuchaczy przewidziane zostało prowadzenie w szkole doradztwa zawodowego według zasad „metody hiszpańskiej”, polegającej na rozwijaniu indywidualnych cech ułatwiających zdobycie zatrudnienia poprzez pośrednictwo grupowe oraz indywidualne - dodaje.

To nie wszystko, gdyż dla 10 nauczycieli zostało przewidziane wsparcie na studia podyplomowe. Wybrane przez nauczycieli kierunki studiów poszerzą umiejętności i kwalifikacje zawodowe, uzupełnią doświadczenie nauczyciela prowadzącego. Zdobytą wiedzę oraz umiejętności nauczyciel będzie mógł przekazywać słuchaczom CKZIU „MEDYK” w ramach prowadzonych zajęć. Więcej informacji można zażyczyć na www.ckziumedyk.pl

Dla zainteresowanych przypominamy, że CKZIU mieści się przy ul. I. Dowgiewliczowej 5, a skontaktować można się pod numerem telefonu 95 735-90-15 lub poprzez meila na adres: sekretariat@ckziumedyk.pl

NABÓR NA WSZYSTKIE KIERUNKI TRWA CAŁY ROK!!

- TECHNIK USŁUG KOSMETYCZNYCH
- TERAPEUTA ZAJĘCIOWY
- OPIEKUN MEDYCZNY
- TECHNIK STERYLIZACJI MEDYCZNEJ
- TECHNIK BEZPIECZEŃSTWA I HIGIENY PRACY
- TECHNIK ELEKTORADIOLOG
- TECHNIK FARMACEUTYCZNY
- OPIEKUN W ŻŁOBKU LUB KLUBIE DZIECIĘCYM
- FLORYSTA

Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego „MEDYK”

Gorzów Wielkopolski, ul. I. Dowgiewliczowej 5
tel. 95 735-90-15

www.ckziumedyk.pl
sekretariat@ckziumedyk.pl
[ckziu.medyk.gorzow](https://www.facebook.com/ckziu.medyk.gorzow)

Sport bez kibiców nie ma racji bytu

Z Markiem Grzybem, prezesem Stali Gorzów, rozmawia Robert Borowy

- Zima w pełni, ale na brak pracy w klubie nikt chyba nie narzeka. Jak ona obecnie wygląda?

- Wszystko przebiega sprawnie. Nasi seniorzy realizują indywidualny tok przygotowań do sezonu, zaś reszta trenuje wspólnie pod okiem szkoleniowców. Staramy się o wszystkich ciekawostkach informować kibiców i zapewne zwrócili oni uwagę, że wiele zajęć odbywa się wspólne razem z adeptami z Wawrowa. Ciekawostką jest to, że w zajęciach udział bierze Marcus Birkenmose, który przeprowadził się do Gorzowa, chcąc maksymalnie poświęcić się rozwojowi kariery. Zajęcia są ciekawe, trenerzy dbają o ich różnorodność, dlatego z punktu widzenia sportowego pozytywnie to wszystko oceniam. Chcąc walczyć w sezonie o awans do strefy medalowej musimy mieć pewność, że zimą udało się optymalnie przygotować zespół. Na torze duże znaczenie może mieć postawa naszych juniorów oraz zawodników U-24. Ważne jest, żeby wszyscy byli jak najlepiej przygotowani nie tylko pod względem fizycznym, ale i mentalnym, bo nad tym również pracujemy.

- Wspomniał pan o seniorach, którzy przygotowują się własnym tokiem. Są w jakiś sposób nadzorowani?

- To są profesjonaliści, którzy doskonale wiedzą, na czym polega odpowiedzialność. Trudno byłoby zresztą nie zaufać Bartkowi Zmarzlikowi, Martinowi Vaculikowi, Szymonowi Woźniakowi czy Andersowi Thomsenowi. Trener Stanisław Chomski jest z nim w stałym kontakcie (...).

- Czym zajmują się w okresie „martwym” działacze?

- Dla nas nie jest to czas wolny, ale bardzo wyťažonej pracy. Najważniejszym zadaniem jest przygotowanie się do sezonu pod kątem organizacyjnym, jak i finansowym. I tym codziennie się zajmujemy.

- Jak przebiegają rozmowy ze sponsorami?

- Spoglądając na sytuację gospodarczą, i to w wymiarze globalnym, jestem podbudowany tym, że mamy tak wielu przyjaciół, którzy w trudnym czasie nie odwrócili się od klubu i dzięki, którym



M. Grzyb: Akurat w Gorzowie współpraca środowiska żużlowego z władzami jest sprawna, ponieważ Stal jest jedną z wizytówek miasta

możemy realizować założony biznesplan. Powiem więcej, podpisujemy umowy z nowymi partnerami, z firmami, które pierwszy raz przychodzą do gorzowskiego żużla. To dobry sygnał, zwłaszcza że politycy czy media kreują różny obraz sytuacji gospodarczej na najbliższy rok.

- Już wiadomo, czy będą budowane łóża na stadionie?

- Wszystko postępuje zgodnie z planem. Projekty i dokumentacja są przygotowane, załatwiane są niezbędne pozwolenia i niebawem ruszą prace budowlane.

- Co z planowanym rozpoczęciem rozgrywek, gdyż nie brakuje głosów, że należy je przesunąć w czasie, żeby wystartować z kibicami na trybunach, a nie tylko przed telewizorami?

- Przyznam się, że przysłuchując się obecnej dyskusji na ten temat jestem trochę skołowany. Brakuje mi konkretnych odpowiedzi na kilka podstawowych pytań.

- Może je pan sprecyzować?

- Zaczniemy od tego, że weszliśmy w etap szczepień, środowisko sportowe również do tego zachęca, ale

nie wiemy, jak długo one potrwają. Choćby w przybliżeniu, żeby można było zaplanować powrót widzów na stadiony. Druga sprawa, czy ozdrowieńcy mogą być traktowani tak samo jak zaszczepieni? Pytam, bo tych pierwszych zapewne jest bardzo dużo i oni nie stanowią chyba zagrożenia dla reszty społeczeństwa.

- Czyli byłby pan za wpuszczeniem na pierwsze mecze osób zaszczepionych i ozdowieńców?

- Jestem za wpuszczeniem wszystkich kibiców przy zachowaniu reżimu sanitarnego. Kibice muszą być traktowani na równi, nie możemy ich dzielić, zwłaszcza w sytuacji, kiedy nie mają oni w tej chwili równego dostępu do szczeplonek. Chodzi mi teraz o to, żeby dyskusja już się toczyła i zapadały pierwsze decyzje, skoro chcemy wystartować na początku kwietnia.

- Może warto sięgnąć po ubiegłoroczny wzorzec?

- To chciałem poruszyć. Uważam, że jako środowisko żużlowe świetnie zdaliśmy wtedy test i mając już wypracowane schematy działania powinniśmy pójść tą samą drogą, modyfikując te elementy, które są konieczne. Pamiętajmy, że w okresie

masowych zakażeń, gdyż w dużej części została zachowana odpowiedzialność.

- Czyli, ile pana zdaniem powinno zostać wpuszczonych kibiców od pierwszej kolejki?

- Nie przypuszczam, żebyśmy byli przygotowani na pełne stadiony, ale nie mówmy, że nie wejdzie nikt. Uważam, że powinniśmy rozpatrywać przyjęcie 50 procent. Jeżeli byłoby to niemożliwe w pierwszych tygodniach kwietnia byłbym zwolennikiem opóźnienia startu rozgrywek.

- Jak pan zapatruje się na decyzję, a właściwie jej brak w sprawie powiększenia PGE Ekstraligi do dziesięciu drużyn?

- Jestem zwolennikiem większej ligi niż ośmiozespolowej. Większa liga to nie tylko więcej meczów, ale i większe możliwości marketingowe, większy odbiór społeczny, większa atrakcyjność rozgrywek. Kłopotem jest obecna dysproporcja finansowa pomiędzy klubami. Pojawiają się propozycje, żeby powrócić do Kalkulowanej Średniej Meczowej. Osobiście nie jestem zwolennikiem tego rozwiązania, szukałbym innego, zdając sobie sprawę, że nie ma idealnego. Zawsze będą pozytywne i negatywne strony każdego pomysłu.

- Może zamiast dziesięciu zespołów warto powrócić do play offów z udziałem sześciu drużyn, jak to już kiedyś miało miejsce i jak teraz sugerują niektórzy działacze centrali?

- Wolę więcej zespołów, bo i emocji będzie więcej. Nie tylko z udziałem najlepszych drużyn walczących o medale, ale również tych z dołu tabeli. Łatwiej będzie też walczyć beniaminkom, bo rozkład sił zostanie będzie rozłożony niż to ma miejsce przy ośmiu drużynach.

- Samorządy lokalne z żużlowych miast powołały stowarzyszenie celem, którego jest tak naprawdę wyrażanie swoich opinii odnośnie finansowania budowy infrastruktury stadionowej. Podoba się panu ten pomysł?

- Życie nauczyło mnie tego, że tam gdzie jest zbyt dużo decydentów, tam trudno o wypracowanie jednolitego stanowiska. Rozumiem, że miasta chcą mieć wpływ na decyzje dotyczące

wydatków z ich budżetów. I to jest jasne, ale byłbym w tej konkretnej materii ostrożny. Liczę, że stowarzyszenie będzie ciałem doradczym, a nie do końca wpływającym na końcowe decyzje.

- Skąd te obawy?

- Już wyjaśniam. Wystarczy, że w danym mieście władza może - mówiąc ogólnie - nie nadać za rozwojem lub będzie wprost nieprzychylna żużlowi i może wtedy torpedować różne ciekawe pomysły na forum całej ligi. W takich sytuacjach łatwo przetrząść własne problemy na szerszy plan, a nie skupiać się na ich rozwiązaniu. To jest naprawdę krucha materia. Nie uważam natomiast, żeby wymagania infrastrukturalne ze strony PGE Ekstraligi były na kosmicznym poziomie. Pamiętajmy, że liga chce się rozwijać, weszła z produktem do telewizji i za tym muszą iść prace podnoszące jakość oglądania zawodów.

- Za tym idą koszty. W Gorzowie potrzebna jest poprawa oświetlenia oraz odwodnienie liniowe. Na innych stadionach zapewne też znajdują się podobne potrzeby?

- Akurat w Gorzowie współpraca środowiska żużlowego z władzami jest sprawna, ponieważ Stal jest jedną z wizytówek miasta. Natomiast jest naturalnym, że obiekty sportowe corocznie wymagają pewnych nakładów finansowych. W jednym roku są mniejsze, w innym większe. Rozumiem, że dla niektórych każda kwota jest duża, ale patrząc na zainteresowanie tym sportem w mieście, jak i jego wpływ na promocję Gorzowa uważam, że warto inwestować w żużel. Złazwyczaj, że jak wydamy teraz określone środki na poprawę oświetlenia, to zostanie to lata. Większe problemy mają inne ośrodki.

- Jakież?

- Niektóre posiadają stadiony, które pod względem infrastruktury pamiętają jeszcze dawne czasy lat 80. I prezydenci tych miast mogą chcieć wywierać naciski na prezydentów miast posiadających ładne obiekty, żeby wstrzymywali oni dalszy rozwój. Tego najbardziej się obawiam, ale zobaczymy, jak to się wszystko poukłada.

- Dziękuję za rozmowę.

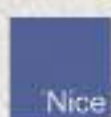
r e k l a m a



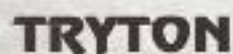
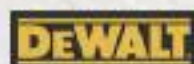
METALPLAST



HYDRAULIKA | NARZĘDZIA | ELEKTRONARZĘDZIA | ELEMENTY ZŁĄCZNE | ZAWIASY
ELEMENTY OGRODZENIOWE | AUTOMATYKA DO BRAM | AKCESORIA MEBLOWE I DRZWIOWE



somfy.



METALPLAST GORZÓW WLKP., UL. GARBARY 9

Sekretariat 724 555 536, Dział Metalowy 724 555 546

Dział Akcesoriów Drzwiowych i Okiennych 724 555 538

Dział Akcesoriów Meblowych 724 555 537

www.metalplastgorzow.pl, market@metalplastgorzow.pl

godziny otwarcia: 8⁰⁰.18⁰⁰, sob. 9⁰⁰.14⁰⁰

